Rok XIII. Nr. 284 (3886) Wilno, Piątek 16 Października 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Obowiązek czy jałmużna?

Znamy dwojakie podejście do spraw społecznych.

Jedno z nich wygląda w ten sposób: Ja mam co jeść i mam się w co ubrać, a x i y chodzą w łachmanach i są głodni; więc uważam się za coś lepszego od x i y, za kogoś, kto zasłużył na dostatek. Aby się sobie i innym wydać jeszcze lepszym, od czasu do czasu zdobywam się na jałmużnę w stosunku do x i y.

Drugie stanowisko w założeniu swem jest identyczne: Ja mam co jeść i w co się ubrać; x i y nie mają. Nie uważam jednak tego za dowód swych większych zasług w stosunku do społeczeństwa i nie chełpię się tem przed samym sobą. Pomoc dla x i y traktuję, jako obowiązek człowieka szczęśliwego wobec osób, dla których los był mniej pomyślny.

Które z obu stanowisk jest słuszne z punktu widzenia etyki, łatwo oceni każdy. Nie potrzebna do tego żadna filozofja. Wystarczy przeczytać dowolny ustęp ewangelji. **Stoimy na stanowisku, że wszystkich obywateli państwa polskiego, którzy mają co jeść i w co się ubrać, obciąża święty obowiązek przyjścia z pomocą wszystkim tym obywatelom, którzy w zimie nie będą mieli pracy, nie będą mieli co jeść, w co się ubrać i przy czem się ogrzać.**

A więc nie jałmużna, tylko obowiązek!

Kto go powinien zrealizować? Rząd czy organizacje społeczne?

Czy ma to być pomoc w naturze, pomoc bezzwrotna, czy pomoc w formie zatrudnienia, w formie dostarczenia zarobku przy jakichś robotach publicznych?

Historja pomocy bezrobotnym w Polsce zna już wszystkie te formy. Mieliśmy już dawniej Społeczny Komitet pomocy bezrobotnym, potem akcja ta przeszła całkowicie pod opiekę powołanego przez Rząd Funduszu Pracy, obecnie znów powołuje się Komitet Społeczny.

Komitet ma dziś węższy niż dawniej zakres działania, chodzi o pomoc w okresie zimowym. Mimowoli nasuwają się analogje z niemiecką pomocą zimową — Winterhilfswerk (pisał o tem ostatnio Smogorzewski w „Gazecie Polskiej").

Węższy zakres działania, bynajmniej nie oznacza, że rozmach w działaniu ma być mniejszy. Już samo porównanie z niemiecką pomocą zimową świadczy, że zapoczątkowana u nas akcja jest zamierzona na wielką skalę, że akcji tej nie będzie chodziło o jakiś grosz na odczepnego, ale o taką pomoc, którąby naprawdę odczuł i ten który pomaga i ten komu pomagają.

Społeczeństwo ma powyżej uszu zbiórek na cele poważne pod hasłem: „Składka, co łaska na biednego dziadka". Nie można się temu nawet dziwić, bo ofiarodawca zdaje sobie sprawę, że jego datek jest kroplą w morzu i że nawet wszystkie razem datki wzięte nie stoją w żadnym stosunku do istniejących potrzeb. 10 groszowe ofiary padają niechętnie do skarbonek kwestarskich wskutek tego, że nikt tej swojej „ofiary" nie traktuje poważnie, uważa ją raczej za ofiarę ze swej cierpliwości, niż ze swego stanu posiadania.

Zbiórki przeprowadzone w płaszczyźnie w ten sposób potraktowanej „ofiary" są dziś rzeczywiście przeżytkiem. Nie stanowią drogi do dokonania rzeczy doniosłych.

Na podstawie tego, co już słyszeliśmy o organizowanej obecnie akcji zimowej pomocy bezrobotnym w Polsce, wierzymy, że akcja ta zastosuje nowe i jedynie słuszne metody zbiórki, metody wypróbowane już gdzieindziej.

Ktoś, kto codzień je jeden obiad z dwóch dań, skoro naprawdę zechce kogoś ponadto, nakarmić, powinien jedno danie oddać temu komuś.

Jeżeli jest kilku jadających codzień obiad z dwóch dań, a tylko jeden bez obiadu, można ustanowić kolejkę w dokarmianiu. W każdym razie dokarmianie nie może polegać na oddawaniu tylko skorynek od chleba i wody przeznaczonej do mycia naczyń. Ten kto się zdecydował podzielić się z innym swoim obiadem, sam po takim obiedzie musi być mniej syty niż zwykle, na to już nie ma żadnej rady.

To jest jedyna słuszna zasada zbiórki. Skoro daję, daję nie tyle, ile mogę dać bez przykrości, ale tyle, ile potrzeba.

Najprzód musi być określona wielkość potrzeb, a potem wielkość ofiar.

Tyle jeżeli chodzi o stronę dochodową. Pozostaje forma pomocy. Szukamy odpowiedzi na postawione już pytania. Rząd czy społeczeństwo? Pomoc w naturze czy zatrudnienie?

Skoro społeczeństwo daje, społeczeństwo również musi mieć wpływ na rozdzielnictwo — to jest pierwszy pewnik. Drugi pewnik — to, że zatrudnienie bezrobotnych za opłatą przy racjonalnych robotach publicznych jest znacznie lepszą formą pomocy niż nieodpłatne świadczenia w naturze.

Trzeci pewnik — to, że środki, jakiemi państwo rozporządza na cele bezrobocia, nie wystarczą zwłaszcza w zimie.

Oprócz pewników są jeszcze rzeczy wątpliwe, są różne trudności, które trzeba rozważyć. Taką rzeczą wątpliwą jest wynalezienie zimą odpowiedniego zatrudnienia dla wszystkich bezrobotnych, zatrudnienia racjonalnego, a nie fikcji pracy.

Praktyka wykazuje, że możliwości organizowania robót publicznych zimą są znacznie mniejsze niż latem, że np. roboty ziemne w czasie mrozów się nie kalkulują i t. p.

Wskutek tego zachodzi w praktyce potrzeba świadczeń w naturze obok zatrudnienia.

Te świadczenia o charakterze nieodpłatnym często stanowią najwłaściwszy odcinek działania dla akcji obywatelskiej.

Rząd, występujący w roli rozdawcy, upodabnia się do owych władców, którzy rządzili ongiś tłumem żądnym chleba i igrzysk. Rządowi przystoi bardziej organizacja prac inwestycyjnych niż rozdawnictwo.

Inna jest rola czynnika społecznego. To jest pomoc, którą jeden bliźni świadczy drugiemu. Pomoc taką, jeżeli pochodzi ze szczerego serca, zawsze można przyjąć, bo zawsze wychodzi ona na dobre i temu, co daje, i temu, co bierze

PIOTR LEMIESZ.

Konferencja w sprawie pomocy bezrobotnym

W dniu dzisiejszym (16 bm.) o godz. 18 w dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetów Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Rozmowy min. Becka w Paryżu

PARYŻ (Pat). Min. Beck spędził dziś przedpołudnie w ambasadzie. Po godzinie 12,30 minister udał się na Quai d'Orsay, gdzie złożył wizytę francuskiemu ministrowi spr. zagr. p. Delbosowi. Rozmowa obu ministrów przeciągnęła się do godziny 13,15, t. j do chwili kiedy rozpoczęło się śniadanie.

Na śniadaniu, wydanem przez min. Delbosa na cześć min. Becka, byli obecni premjer Blum, minister stanu Kamil Chautemps, minister finansów Vincent Auriol, minister przemysłu i handlu Bastid, ambasador RP. Łukasiewicz, przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych dep. Mistler, podsekretarz stanu w min. spr. spraw zagr. Vienot i inni.

Po śniadaniu min. Beck miał sposobność do przeprowadzenia dłuższej wymiany poglądów z premjerem Blumem oraz do odbycia rozmów z ministrami Chautemps i Auriol.

Odjazd z Paryża

PARYŻ (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck opuścił dziś wieczorem Paryż, udając się w drogę powrotną do Warszawy.

Na dworcu północnym żegnali p. ministra ambasador RP. Łukasiewicz, ambasador RP. w Londynie Raczyński, konsul generalny Kara, attache wojskowy płk. Fyda, wyżsi urzędnicy ambasady RP. oraz szereg osób z kół polskich Paryża.

Nowy gabinet węgierski



Członkowie nowego rządu węgierskiego w strojach narodowych, utworzonego po śmierci premjera Gömbösa przez dotychczasowego ministra rolnictwa Colomana Daranyi Na zdjęciu widoczni od lewej do prawej: min. oświaty Homan, min. handlu Bornemissza, prezes rady ministrów Darayi, min. sprawiedliwości Lazaz, min. spraw zagranicznych Kanya, min. wojny Roder, min. skarbu Fabinyi i min. spraw wewnętrznych Kozma.

Obniżki poborów urzędniczych nie będzie

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

W ostatnich dniach na łamach niektórych dzienników ukazały się wiadomości, jakoby w związku z nowelizacją ustawy emerytalnej miały ulec obniżeniu pobory urzędnicze.

Jak nas informują ze źródła miarodajnego, nowelizacja ustawy emerytalnej jest w chwili obecnej w stadjum narad, a wszelkie szczegóły podawane przez pisma, są jedynie fragmentami projektów, które mogą ulec zmianie.

Już dziś jednak stwierdzić można, że w żadnym wypadku nowelizacja tej ustawy nie dotknie wysokości obecnych poborów urzędniczych, o czem już zresztą kilkakrotnie deklarował wicepremjer Kwiatkowski.

Uchwały Komit. Wykon. Stron. Lud.

W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem b. posła Rataja posiedzenie Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego.

W rezolucjach Komitet wypowiedział się kategorycznie przeciw wszelkiej współpracy z komunistami i zajął negatywne stanowisko wobec ustroju faszystowskiego, na wypadek, gdyby ustrój taki miał być wprowadzony w Polsce.

Nowy gubernator Kłajpedy

BERLIN (Pat). Donoszą z Kowna: postanowiona od pewnego czasu zmiana na stanowisku gubernatora Kłajpedy doszła do skutku. Nowym gubernatorem został mianowany notarjusz w Kownie, podpułkownik rezerwy Juras Kubilius.

Musimy dozbroić się gospodarczo

Rząd zwraca specjalną uwagę na Ziemie Wschodnie

Wicepremjer Kwiatkowski wygłosił wczoraj w sali kolumnowej ratusza, przed rozpoczęciem objazdu kraju przez członków wycieczki parlamentarnej dla zapoznania się z pracami inwestycyjnemi, następujące przemówienie:

Gdybyśmy szukali hasła, czy stwierdzenia, które w Rzeczypospolitej Polskiej zdołałoby zjednoczyć największą liczbę ludzi, któreby potrafiło zmobilizować masy — napewno byłoby to stwierdzenie, iż pragniemy widzieć Polskę — w całym jej przekroju — inną od tej, na którą patrzyliśmy przed wojną i inną od tej, którą zdobyliśmy w r. 1918 i inną od dzisiejszej.

Mamy poczucie konieczności dokonania zmian strukturalnych w ustroju naszego życia gospodarczego — i to takich, by wartość pracy człowieka, wartość pierwiastków twórczych w życiu ludzkiem mogła widocznie wzrastać, mogła swobodniej i pełniej się rozwijać. Musimy się dozbroić gospodarczo, by w coraz trudniejszej walce życiowej dotrzymać kroku społeczeństwom najbardziej żywotnym i najbardziej uzdolnionym do solidarnego wysiłku.

Mówiąc to, stwierdzamy potrzebę wielkich, pionierskich inwestycyj w Polsce.

Potrzeby w tej dziedzinie są olbrzymie, a środki niezwykle ograniczone.

NASZE KRESY WSCHODNIE.

— pod względem materjalnym — nie należą jeszcze do cywilizacji zachodu. Miasta, rzeki, drogi bite i drogi żelazne, udostępnienie źródeł energji, usamodzielnienie się w granicach możliwości pod względem surowcowym, otwarcie nowych dróg handlowych, rozbudowa wytwórczości, zabezpieczających państwo w chwilach niebezpieczeństwa, ale przedewszystkiem zaktywizowania tego potężnego zbiornika ludzi, jaki stanowi wieś — oto niewyczerpane konieczności inwestycyjne.

Z zagadnieniem tem wiążą się również podstawy wiązadeł społecznych. Musimy zapewniać nowe pola do pracy dla nowych obywateli. Jeżeli zaś w stosunku do ogromu zadań mamy środków finansowych bardzo mało, — oznacza to, iż dyspozycja środkami materjalnemi musi być bardzo oględna.

TEGOROCZNE INWESTYCJE.

W roku bieżącym z przyznanych kredytów najważniejsze wysiłki skoncentrowały się na inwestycjach:

W dziedzinie komunikacyjnej (drogi i koleje), elektryfikacyjnej, z uruchomieniem nowych źródeł energji (gaz i woda); reformy rolnej; inwestycyj komunalnych; budownictwa (szczególnie socjalnego).

Dlatego obrano program, który przykładowo zilustruje te wysiłki. W roku przyszłym winna udać się już do t. zw. POLSKI B., TO JEST NA KRESY WSCHODNIE, gdzie w roku bieżącym zapoczątkowaliśmy pewne prace, a w następnym doczekamy może rezultatów.

Wycieczka parlamentarna

WARSZAWA, (Pat). 15 bm. rozpoczął się objazd kraju uprzez członków wycieczki parlamentarnej dla zapoznania się z pracami inwestycyjnemi. Pierwszy dzień poświęcony był zwiedzaniu rano w sali kolumnowej Ratusza, dokąd przy inwestycyj miejskich w stolicy.

Członkowie wycieczki zebrali się o godz. 8 byli też wicepremjer Kwiatkowski oraz ministrowie Poniatowski, Roman i Ulrich. Przed pokazaniem robót inwestycyjnych wygłosił krótkie przemówienie p. minister Kwiatkowski (przemówienie to podajemy obok).

O godz. 15 członkowie wycieczki udali się na dworzec Główny, gdzie p. minister komunikacji J. Ulrich wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował i przedstawił prace już dokonane w całem państwie, jak również będące w toku, mające na celu przystosowanie polskiego kolejnictwa do potrzeb dzisiejszych państwa.

Następnie uczestnicy zwiedzili roboty przy przebudowie węzła kolejowego a o godzinie 23 wyjechali do Tarnowa.

Konferencja min. Kościałkowskiego z parlamentarną grupą pracy

WARSZAWA (Pat). Minister opieki społecznej M. Zyndram Kościałkowski odbył w dniu 14 bm. przy udziale p. podsekretarza stanu W. Jastrzębskiego i p. wicemarszałka senatu M. Kwaśniewskiego drugą z kolei konferencję z przedstawicielami parlamentarnej grupy pracy w osobach pp. senatora Bobrowskiego posłów Madejskiego, Gduli i Tomaszkiewicza. d

II Międzynarodówka nie chce współdziałać z komunistami na rzecz rządu madryckiego

PARYŻ (Pat). „Humanite" donosi, że wczoraj odbyło się w Paryżu zebranie przedstawicieli obu międzynarodówek.

Propozycja wspólnego działania na rzecz rządu madryckiego spotkała się ze sprzeciwem de Brouckera i Adlera, przewodniczącego i sekretarza międzynarodówki.

Od dziś podrożało mleko w Paryżu

PARYŻ, (Pat). Począwszy od dnia 16 bm. cena mleka w Paryżu i okręgu stołecznym zostaje podwyższona o 10 centimów na litrze.

Uroczystość 15-lecia szkoły podchorążych kawalerji w Grudziądzu

GDUDZIĄDZ, (Pat). W dniu dzisiejszym odbyła się w Grudziądzu podniosła uroczystość 15-lecia istnienia Szkoły Podchorążych Kawalerji, połączona ze zjazdem byłych wychowanków szkoły oraz promocją 73 podchorążych na podporuczników kawalerji. Uroczystość odbyła się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzpli ej, który osobiście przybył do Grudziądza.

O godzinie 8.50 odbyło się na dworcu kolejowym uroczyste powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po przybyciu Pana Prezydenta na wybrzeże rozpoczęła się uroczysta Msza polowa, celebrowana przez JE. ks. biskupa polowego Gawlinę.

Po nabożeństwie i kazaniu na rozkaz Pana Prezydenta Rzpltej dowódca centrum wyszkolenia kawalerji zarządził trzyminutową ciszę dla uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

...e **odbyła się promocja** nowych podporuczników kawalerji. Prymusa Szkoły podchorążego Belinę Prażmowskiego (syna wojewody lwowskiego) mianował osobiście podporucznikiem kawalerji Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wręczając mu szablę oficerską. Promocji pozostałych podchorążych dokonali obecni na uroczystościach generałowie — inspektorzy armji. Po promocji Pan Prezydent RP. wraz z otoczeniem udał się do ratusza grudziądzkiego, gdzie odbyło się złożenie mu hołdu przez społeczeństwo pomorskie.

Z ratusza Pan Prezydent RP. udał się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbyła się rewja wojskowa.

O godzinie 12.30 rozpoczęło się w sali Teatru Miejskiego walne zebranie koła wychowanków Szkoły Podchorążych Kawalerji, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent RP.

W dalszym ciągu programu uroczystości odbył się obiad promocyjny w specjalnie dostosowanej ujeżdżalni Szkoły Podchorążych Kawalerji. W obiedzie wziął udział Pan Prezydent RP. z najbliższym otoczeniem, generałowie, oraz przedstawiciele społeczeństwa. W czasie obiadu odczytano depeszę, nadesłaną przez Naczelnego Wodza Gen. Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego Rydza.

Po obiedzie Pan Prezydent RP. udał się do kasyna oficerskiego, poczem udał się na dworzec. Na dworcu odbyło się uroczyste pożegnanie Pana Prezydenta RP., który pociągiem specjalnym odjechał do Warszawy.

Uroczystość 15-lecia Szkoły Podchorążych Kawalerji w Grudziądzu zakończono rautem w salach kasyna tej szkoły.

Belgja nie zrywa ani z Francją ani z Ligą Narodów

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Brukseli: w kołach miarodajnych uważają, iż nowa polityka belgijska przedstawiona we wczorajszem przemówieniu króla, nie oznacza bynajmniej porzucenia układów pomiędzy sztabami generalnym francuskim i belgijskim.

LONDYN, (Pat). Ambasador londyński w Londynie baron de Marchienne odwiedził dziś ministra Edena w MSZ. i, jak donosi Reuter wyjaśnił, że niema mowy o tem, aby Belgja odrzuciła jakiekolwiek ze swych zobowiązań międzynarodowych. Belgja, oświadczył ambasador, będzie zawsze lojalna wobec Ligi Narodów.

LONDYN, (Pat). Miarodajne koła belgijskie w Londynie według Reutera, uważają, iż z przemówienia króla nie należy wnioskować, że Belgja odrzuca swe zobowiązania, wypływające z układów lokarneńskich i paktu Ligi Narodów. Przemówienie króla zawiera jedynie wskazania co do tendencyj polityki zagranicznej Belgji. Możliwem jest, że nastąpią pewne zmiany, byłyby one jednakże następstwem rokowania a nie jednostronnego wypowiadania.

KONSTERNACJA W PARYŻU.

PARYŻ (Pat). Koła polityczne Paryża są pod wrażeniem wystąpienia króla belgijskiego Leopolda III, które wywołało we Francji niezwykle silną reakcję. Świadczy o tem ostry ton prasy francuskiej, nieukrywającej niezadowolenia i rozgoryczenia.

Prasa paryska wskazuje, iż wystąpienie to jest poważną wyrwą w systemie politycznym, który ostatnio dyplomacja francuska, jak i angielska starały się zmontować w Europie zachodniej. Wskazuje się, iż przedewszystkiem nowa polityka belgijska godzi bezpośrednio w stosunki francusko belgijskie. Belgja bowiem nietylko w sposób jednostronny uwalnia się od zobowiązań lokarneńskich i uniemożliwia zawarcie nowego paktu lokarneńskiego, lecz przedewszystkiem wypowiada sojusz francusko belgijski.

KOMENTARZE WŁOSKIE.

RZYM, (Pat). Ostatnia mowa króla Belgów Leopolda III wywołała w tutejszych kołach politycznych wiele komentarzy.

Zdaniem opinji włoskiej, mowa ta, stwierdzająca, iż Belgja winna ściśle przestrzegać zasady neutralności, stwarza nową sytuację w obliczu planowanej konferencji lokarneńskiej. Równocześnie mowa uważana jest za dowód słuszności stanowiska, zajętego przez Włochy, które niedawno jeszcze wskazywały na konieczność dokładnego przygotowania dyplomatycznego konferencji lokarneńskiej. Włoskie koła polityczne widzą ponadto w stanowisku Belgji odpowiedź, daną Sowietom, których przedstawiciel komisarz Litwinow w czasie ostatniej sesji genewskiej ostro krytykował politykę tych państw, niezawierających sojuszów wojskowych, popieranych przez Związek Sowiecki oraz czynniki mu sprzyjające.

Abonament na detektor
1 zł. miesięcznie dla wszystkich

WARSZAWA (Pat). W najbliższym czasie ukażą się zarządzenia min. poczt i telegrafów w sprawie opłat za abonament radjowy.

Zarządzenie to przyniesie posiadaczom odbiorników detektorowych obniżenie abonamentu radjowego z 3 zł. na 1 zł. miesięcznie.

W ten sposób abonament jednozłotowy, który przysługiwał dotychczas jedynie małorolnym rozszerzony zostanie na wszystkich właścicieli aparatów detektorowych.

Zarządzenie to przyczyni się niewątpliwie do wzrostu liczby abonentów detektorowych, jak na wsi, tak i w mieście.

Pomóżmy bezrobotnym

OBRADY SEKCJI PROPAGANDOWEJ.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 15 bm. odbyło się w biurze głównem Funduszu Pracy posiedzenie Sekcji Propagandowej Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. W posiedzeniu tem wziął udział minister opieki społecznej Marjan Zyndram Kościałkowski.

PRACOWNICY FUNDUSZU PRACY NA POMOC ZIMOWĄ.

Pracownicy Funduszu Pracy w Warszawie, zebrani na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 15 bm. uchwalili jednogłośnie: opodatkować się na przeciąg pięciu miesięcy, na rzecz akcji pomocy zimowej bezrobotnym, zależnie od wysokości otrzymywanych poborów. Proponowane uchwałą stawki brzmią następująco: Przy miesięcznych poborach do 400 złotych — pół proc., od 400—700 złotych — 1 proc. i ponad 700 złotych — 2 proc. miesięcznych poborów.

KOMUNIKAT KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ.

Naczelny Wydział Wykonawczy Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym podaje do wiadomości, że biuro jego mieści się przy ulicy Traugutta 6, telefon 672—39 i 672—20. Biuro czynne jest od 8—15 i od 17—20. Sekcja Propagandowa tegoż Komitetu mieści się w Alejach Ujazdowskich 38, telefon 865—02. Dyżury Sekcji w godzinach 11—15 i 17—21.

Elektrownia Madrytu w rękach powstańców

KADYKS (Pat). Radjowy komunikat powstańczy donosi: przez zajęcie el Tiemblo, wojska narodowe panują nad elektrownią dostarczającą prąd do Madrytu.

Na odcinku północnym Talavera, wojska rządowe pod dowództwem majora Miaja są otoczone przez narodowców. Rozpoczęła się bitwa, wojska rządowe usiłują przerwać pierścień otaczających ich wojsk, ale narodowcy trzymają się dotychczas mocno.

Na froncie Andaluzji wojska rządowe, złożone z kolumny na 12 samochodach ciężarowych, rozpoczęły wczoraj kontratak pod Penaroya, lecz wojska narodowe atak odparły.

Protest gen. Franco przeciwko wywozowi złota z Madrytu

BURGOS (Pat). Gen. Franco zwrócił się z oficjalną deklaracją, podaną przez radjo do rządów wszystkich krajów, z protestem przeciwko przywłaszczeniu przez rząd madrycki rezerw złota, które służyć ma na pokrycie banknotów.

Na podstawie art. 8 konstytucji, wywóz złota bez zgody kortezów jest zabroniony. Rada administracyjna hiszpańskiego banku narodowego w Burgos protestowała już raz przeciwko nieprawemu wywozowi złota. Państwa, które pomimo tego przyjmować będą złoto hiszpańskie, winne są naruszenia neutralności.

W końcu gen. Franco komunikuje, iż uczynił wszystko, aby odzyskać nieprawnie wywiezione złoto. Winni będą ścigani.

Paderewski przewodniczącym polskiego komitetu muzycznego wystawy paryskiej

PARYŻ (Pat). Bawiącego obecnie przejazdem w Paryżu I. Paderewskiego odwiedził komisarz generalny rządu polskiego na międzynarodowej wystawie paryskiej w r. 1937 prof. dr. Lech Niemojewski, prosząc mistrza o zainteresowanie się pracami sekcji polskiej.

Prof. Niemojewski uzyskał zgodę Ignacego Paderewskiego na objęcie przewodnictwa komitetu muzycznego, mającego na celu zorganizowanie polskich koncertów w ramach przyszłorocznego festiwalu paryskiego, który zgromadzi nad Sekwaną najznakomitszych solistów i najwybitniejsze zespoły muzyczne i artystyczne świata.

Walki na ulicach Oviedo

MADRYT (Pat). Komunikat urzędowy podaje: wojska rządowe w dalszym ciągu walczą na ulicach Oviedo, gdzie zajęły koszary artylerji, dzielnicę Cabayeda i t. d. Artylerja rządowa bombarduje katedrę, do której schroniło się wielu powstańców.

MADRYT (PAT). Górnicy zdobyli dzielnicę La Vega w Oviedo i powstrzymali marsz powstańców, zdążających z zachodniej części Asturji na odsiecz miasta.

5000 osób rozstrzelanych w Grenadzie?

MADRYT (Pat). Dziennik socjalistyczny „CLARIDAD" ogłasza oświadczenie członka partji lewicowej, przybyłego z Grenady, jakoby powstańcy rozstrzelali w tem mieście przeszło 5000 osób, w tej liczbie słynnego poetę Garcia Lorca.

Koniec Frontu Ludowego

Nastroje ulicy paryskiej — Drożyzna, strajki i dewaluacja — Obawy radykałów — Eksperyment nie udał się — Widmo upadku Bluma — Gadają i gadają — Rząd narodowy we Francji? Trzeba kleić — Prawica czeka z uciechą — Bankructwo komunistów

Wszyscy we Francji — a również w całej Europie — mają zwrócone oczy na mający się odbyć kongres partji radykalnej. **Może on bowiem stać się końcem frontu ludowego we Francji.** „Dziennik Poznański" tak charakteryzuje nastroje ulicy paryskiej:

Trzeba przyjechać do Paryża względnie żyć tutaj, ażeby się przekonać, jaka atmosfera i beznadziejność zaciążyła nad Francją, w jakich warunkach ludzie tutaj żyją. Drożyzna panuje niesłychana. Od nastania rządów frontu ludowego chleb trzy razy podrożał o 10 centów na kilogramie. Podobnie mleko, gaz, elektryczność, wszystkie artykuły pierwszej potrzeby.

Żyje się coraz bardziej pod grozą wojny domowej. Nigdy nie wiadomo, co jutro przyniesie. Żyje się w atmosferze wiecznych i absurdalnych strajków, paraliżujących i dezorganizujących normalny tryb życia. Są to strajki, które już nie tylko wywierają mniej lub bardziej zgubny wpływ na gospodarkę narodową, ale wkraczają dotkliwie w życie prywatne jednostki, jak naprzykład ostatni strajk kelnerów i służby hotelowej, w czasie którego nie można było zjeść gorącego obiadu w Paryżu.

Nadzieje na wspólny front zawiodły. A w dodatku:

Wielka liczba Francuzów odnosi wrażenie, że została poprostu oszukana. Są to ci zwłaszcza, którzy subskrybowali ostatnią krótkoterminową pożyczkę, jaką wypuścił min. Vincent Auriol. Podpisywano ją, opierając się na jego antydewaluacyjnych zapewnieniach, lecz oto w dwa dni zaledwie po zamknięciu subskrybcji następuje dewaluacja, która pochłania trzecią część wyłożonego kapitału.

Gdyby obecnie nastąpiły wybory, klęska frontu ludowego byłaby pewna. Wskazują na to wyniki wyborów uzupełniających, dokonanych ostatnio, zwłaszcza wynik w Bordeaux, gdzie wybrany został ponownie, naskutek tendencyjnego unieważnienia jego mandatu przez większość lewicową Izby, słynny Filip Henriot, pogromca wszystkich aferzystów politycznych, zamieszanych przed dwoma laty w aferę Stawiskiego. W porównaniu z majem bież. roku front ludowy stracił w Bordeaux 2.800 głosów.

Partja radykalna czuje, że jej wpływy mogą się załamać. „Kurjer Poranny" pisze:

Klasyczny „Français moyen" — zarówno mieszczuch, jak i chłop — coraz wyraźniej daje do poznania, że o wiele słuszniejsze wydaje się mu raczej gruntowne przegrupowanie sił frontu ludowego aniżeli dalsze chodzenie całej lewicy na pasku mniejszości komunistycznej. Szczerze demokratyczny liberalizm, rzeczywiście żywiołowy indywidualizm i głęboko zakorzeniony pacyfizm rodowitego „Francuza przeciętnego" nie pozwalają mu pogodzić się z hasłami politycznemi, które propagują dziś komuniści. Nieufnie odnosi się on już nawet do tak szumnie reklamowanego ich patrjotyzmu, niewolniczo wzorowanego na obecnej polityce bolszewickiej.

Eksperyment współpracy z komunistami nie udał się. Dziś partje umiarkowanie lewicowe myślą o wycofaniu się ze spółki w obawie zupełnej przegranej.

Na coraz ujemniejsze, jeśli nie wprost już wrogie ustosunkowanie się średniej klasy, a więc i radykałów do komunistów złożyło się i przedtem dużo powodów: w zakresie polityki zagranicznej — zbyt natarczywe domaganie się zawarcia formalnego sojuszu militarnego z Moskwą, grożącego, zdaniem umiarkowanej lewicy, wplątaniem Francji w konflikt zbrojny z Niemcami, a w każdym razie już zupełnem uniemożliwieniem porozumienia się z Berlinem, oraz ciągłe nawoływanie do przyjścia z pomocą republikanom hiszpańskim, co również może narazić Francję na awanturę wojenną; w zakresie polityki wewnętrznej wszystkie zarzuty radykałów sprowadzić się dają do jednego wspólnego mianownika — rewolucyjne wrzenie usilnie podtrzymywane przez propagandę komunistyczną w sferach robotniczych, dezorganizuje gospodarczo — socjalne życie w kraju, bardziej niż kiedykolwiek bądź wymagające spokojnych i normalnych warunków bytu.

Ale wypływają z tego b. poważne konsekwencje:

Zaognienie stosunków przybrało dziś już takie rozmiary, które mogą zmusić rząd do zupełnego zerwania z tym zbyt kłopotliwym sojusznikiem swoim. Oczywiście, więcej niż prawdopodobna staje się wówczas ewentualność przesilenia gabinetowego. Ale do tego zdają się dążyć nie tylko radykałowie, ufni, że uda im się ująć wtedy władzę w swoje ręce, ale nawet i sam Blum, poniewczasie stwierdzający niemożliwość znalezienia trwalszego oparcia w pseudo-wspólnym froncie tak ostro rywalizujących ze sobą sprzymierzeńców.

We Francji rozpoczyna się decydująca dla Frontu Ludowego rozgrywka. Co uczynią radykali?

Wielkie przemówienia polityczne przedstawicieli rządu oraz najwybitniejszych przywódców partji radykalnej, wygłoszone w niedzielę w różnych miejscowościach Francji, wywołały w prasie oraz w opinji publicznej całą gamę komentarzy. Wszyscy zdają sobie sprawę, iż niedzielne wystąpienia zarówno premjera Bluma, jak i ministrów radykalnych Daladier i Chautemps, oraz prezesa grupy parlamentarnej radykałów dep. Campinchi, upatrzonego na referenta polityki wewnętrznej na Kongresie radykałów w Biarritz, stanowią wstęp do wielkich obrad tego kongresu, który zadecydować ma o dalszym utrzymaniu lub też rozbiciu frontu ludowego.

Chautemps oświadczył wyraźnie, eż

w izbie deputowanych niema miejsca na powstanie nowej większości parlamentarnej.

Przewodniczący grupy parlamentarnej radykałów dep. Campinchi, w przemówieniu wygłoszonem w Nantes przed audytorjum robotniczem wystąpił ostro przeciwko „sporadycznym aktom anarchji", które o ile będą powtarzały się, **doprowadzą konsekwentnie do powstania rządu prawicowego, rządu unji narodowej.**

Przywódcy socjalistyczni i komunistyczni — oświadczył mówca — winni wyraźnie powiedzieć masom, iż okupacja fabryk stanowi największe niebezpieczeństwo dla rządu, którego utrzymanie leży w interesie wszystkich republikanów. Bez autorytetu nie może w kraju odrodzić się zaufanie, bo bez zaufania nie może powrócić dobrobyt.

W konkluzji jednak Campinchi opowiedział się za utrzymaniem Frontu Ludowego.

Jeśli nasi przeciwnicy — zakończył — liczą na rozbicie się tego frontu, to się omylą!

Min. Daladier w mowie swej w Avignon wskazał na konieczność utrzymania ładu i porządku, gdyż — jak stwierdził

kraj nie może się rozwijać, gdy rządzi w nim gwałt. Jednak godność nie powinna pozwolić partji radykalnej na doprowadzenie do rozłamu w łonie frontu ludowego.

Są to **próby sklejenia tego, co się rozlazł.** Ten Front Ludowy musi się jednak dla własnego ratunku bronić przed komunistami, gdyż ci rozbiją go bezpowrotnie.



Po znanych przemówieniach generalnego sekretarza francuskiej partji komunistycznej Thoreza w Metzu, ludność przez podniesienie rąk (jak widzimy na zdjęciu) protestuje przeciwko komunistom.

Prawica zajmuje postawę wyczekującą „Kurjer Poranny" jak ją charakteryzuje:

Oceniają to specyficznie prawie wszyscy politycy prawicowi, którzy — świadomi obecnej słabości własnego obozu — powstrzymają się, na ogół biorąc, od zbyt gwałtownych wystąpień antyrządowych, są bowiem przekonani, że „Front Ludowy przygotuje się w sosie swoich kłótni międzypartyjnych". Dlatego więc — chociaż oficjalnie bronić muszą pułkownika de La Rocque'a i jego sławetnych „Croix de Feu", tworzących dziś „Parti Social Français" — prywatnie pomstują nań bardzo, twierdząc, że jedynym praktycznym rezultatem wszystkich jego wystąpień jest automatyczna i natychmiastowa konsolidacja lewicowego kartelu. Trudno odmówić takiemu rozumowaniu słuszności, zwłaszcza, iż wymownie przyświadczają mu niemal codzienne na ten temat artykuły radykalnej „Oeuvre", socjalistycznego „Populaire'a" i przedewszystkiem komunistycznej „Humanite", ze szczególnym upodobaniem posługującej się straszakiem „de la Rocque'owskiem".

Nic niema dziwnego w tem olbrzymiem zainteresowaniu kongresem radykałów — zależą odeń losy Frontu Ludowego we Francji i los komunistów. **Bankructwo współpracy z komunistami we Francji całkowicie ich kompromituje i podcina ich wpływy na całym świecie.**

WUT.

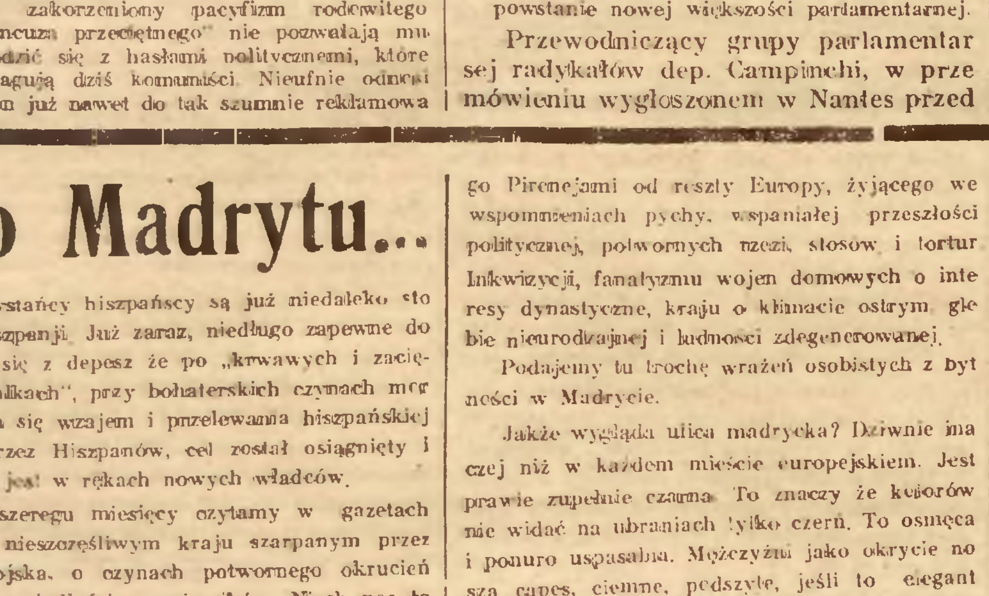
Do Madrytu...

Powstańcy hiszpańscy są już niedaleko stolicy Hiszpanji. Już zaraz, niedługo zapewne dowiemy się z depesz że po „krwawych i zaciętych walkach", przy bohaterskich czynach mordowania się wzajem i przelewania hiszpańskiej krwi przez Hiszpanów, cel został osiągnięty i Madryt jest w rękach nowych władców.

Od szeregu miesięcy czytamy w gazetach o tym nieszczęśliwym kraju szarpanym przez oba wojska, o czynach potwornego okrucieństwa, o zajadłości przeciwników. Niech nas to nie dziwi. To tradycja tego kraju, odgrodzonego Pirenejami od reszty Europy, żyjącego we wspomnieniach pychy, wspaniałej przeszłości politycznej, potwornych rzezi, stosów i tortur Inkwizycji, fanatyzmu wojen domowych o interesy dynastyczne, kraju o klimacie ostrym, glebie nieurodzajnej i ludności zdegenerowanej.

Podajemy tu trochę wrażeń osobistych z bytności w Madrycie.

Jakże wygląda ulica madrycka? Dziwnie inaczej niż w każdem mieście europejskiem. Jest prawie zupełnie czarna. To znaczy że kolorów nie widać na ubraniach tylko czerń. To osmęca i ponuro uspasabia. Mężczyźni jako okrycie noszą capes, ciemne, podszyte, jeśli to elegant hidalgo, jaskrawym jedwabiem, pąsowym, szafirowym lub żółtym, i wielkie sombrero na głowie. Są dość malowniczy, ale tak czarni i ciemni, że wyglądają jak utarzani w sadzy. Kobiety niezmiennie w czerni, podobno nie wypada inaczej wyjść na ulicę, nasze jasne kostjumy wywołują takie zdziwienie, że ludzie stają na ulicy i oglądają się. Naogół są źle zbudowani, kobiety mające przeważnie wspaniałe czarne oczy, palące zalotnem spojrzeniem i ładne profile, rażą figurą o zbyt krótkich nogach i tyciem, gdy przejdzie wczesny wiek młodości, miewają też niezgorsze wąsy! Dość brudno jest w tej stolicy. Pusty, wielki plac Puerta del Sol, ożywiają jeno sprzedawczynie kwiatów, ale nie ozdobiają go liczni żebracy i kalecy, natrętni i wrzaskliwi. Dziwnie dużo garbatych i ślepych lub w okularach. Z gór śnieżnych Guadarrama wieją ostre wiatry, nie wstrzymane wegetacją, gdyż wkoło zaległa pustynia, ziemie wyschnięte od czasu, gdy Filip II budując swój ponury Eskurial pałac — klasztor, zniszczyć kazał system sztucznego nawodnienia, który zbudowali Arabowie za swego tutaj 500-letniego panowania.



Samochody pancerne, patrolujące ulice Madrytu, w związku z bombardowaniem przez powstańc.

Późno się tu życie zaczyna, koło 10-tej biura i zajęcia, ale też długo w noc trwają zabawy, przyjęcia i przedstawienia. Teatrów jest 7, ale trudno tam uczęszczać bez opieki męskiej. Na wyrażoną przez nas chęć pójścia wieczorem do teatru na zarzuellę (rodzaj operetki, charakterystycznej w Hiszpanji), spotkałyśmy się ze zdziwieniem zarządzającego hotelem, potem ze zgorszeniem, a wreszcie ostrzeżeniem, że mogą nas spotkać „nieprzyjemności", bo kobiety same nie chodzą na widowiska. Nie znajdując na poczekaniu żadnego hidalga, a tem mniej novia (narzeczonego), udałyśmy się mężnie same i bez przygód wróciłyśmy, znudzone widowiskiem o bardzo niskim poziomie, gdzie tylko tańce, prowadzone we wściekłem tempie, ożywiały trywjalną grę jakiejś ludowej sztuki. Głosy chropawe i o dzikim akcencie, sprawiały zawód, nie nadawały się do serenad zaiste.

W nocy chodzi po ulicach jak w średnich wiekach sereno, stróż z latarką i za 10 cent. otwiera bramę, to rozumniejsze niż nasze wyciąganie dozorcy z łóżka o każdej porze nocy.

Na odległych, cichych uliczkach stoją u zakratowanych okien młodzieńcy i flirtują ze swemi coranzon (serduszko) dziewicami, stojącemi wewnątrz domu, i tak trwa całemi wieczorami. To jest hiszpańska forma miłości.

Odżywianie nieszczególne w tej stolicy. — Zmieniałyśmy restauracje w nadziei trafienia na coś lepszego, ale nieodmiennie podawano nam mięsa żylaste i przeważnie koźle, zalane sosem szafranowym i zawsze na oliwie, zupy, na których pływał takiż tłuszcz, pozatem salaterki oliwek w occie. Tem przeważnie żyłyśmy w podróży po Hiszpanji, bo to przynajmniej nie miało smaku i zapachu starego tłuszczu jak wszystko co nam podawano. Ach prawda, narodowa potrawa tortillo, jest smaczna, łatwo ją zrobić: kartofle, jaja, dużo cebuli i oliwy, rodzaj omletu na oliwie. Ciastka oraz sosy stale szafranem zaprawione, jako przysmak podają w cukierniach rodzaj puchu, koronki z zastygłych białek od jajek, zupełnie bez smaku, zalanych mało słodzoną czekoladą. Jest to zupełnie obrzydliwe, ale wkoło nas zajadają to paskudztwo z rozkoszą i jakieś bobo, śniade jak Maur, tak się napiera o drugą porcję, że dostaje od ładnej mamy siarczysty policzek, a

Jak stracono w Moskwie 16-tu „trockistów"?

Proces i stracenie 16-tu „trockistów" w Moskwie jest dotąd otoczony zasłoną tajemnicy, to znaczy do wiadomości publicznej nie dotarły bliższe szczegóły.

Paryskie „Poślednija Nowości" i „Journal" podają pośrednio relacje rzekomego naocznego świadka — o „ostatnich chwilach" straconych. Nie wiadomo, czy te sensacyjne relacje są prawdziwe, w każdym bądź razie przedstawiają się ciekawie.

NIE BYŁO ZAMACHU NA STALINA.

Informator zaprzecza pogłoskom, jakoby był zamach na Stalina. Procesu i wyroku zażądali ponoć przedstawiciele armji, bo „trockizm" zaczął przenikać do armji. Ale nie Woroszyłow, lecz marszałkowie Jegorow i Blücher.

SMIRNOW ODMAWIA PODPISANIA PROŚBY O UŁASKAWIENIE.

W przeddzień egzekucji wszyscy skazani byli przekonani, że wyrok śmierci będzie zakończony zesłaniem, tylko Kamieniew uparcie twierdził, że nie żywi już żadnej nadziei. Wyrok śmierci przyjęto naogół spokojnie.

Po godzinie przewodniczący sądu, Unszlicht, udzielił Kamieniewowi zezwolenia na widzenie się z rodziną. Przyszły do niego: żona (siostra Trockiego), siostrzenica i córka. Uderzył je trupi wyraz twarzy krewnego — „maska śmierci" —jak mówiły później z przerażeniem. — „Odjadę prawdopodobnie daleko. Czuję się fatalnie" —powiedział im Kamieniew jakimś zgaszonym głosem.

Ostatnie godziny spędzili skazańcy w różnych miejscach: część na Mochowoj (tym krewni dostarczyli ubranie, licząc na złagodzenie wyroku) pozostałych umieszczono na Łubiance, w „Centralce", lub w więzieniu na Miasnickiej.

Scirnowowi również zezwolono zobaczyć się z żoną i wujem. Był on bardzo zdenerwowany i zdecydowanie odmówił podpisania prośby o ułaskawienie.

ZASTRZELONO W KOSTNICY.

O 8-ej wieczorem nieoczekiwanie dla skazanych i katów nadeszła wiadomość o zatwierdzeniu wyroku. Podobno wszystkich skazanych zgromadzono koło 8-ej wieczorem w Łubiańskiem więzieniu. Informator jednak wersji tej nie wierzy, twierdząc, że wyroki zostały wykonane na skazanych tam, gdzie w danej chwili przebywali. Rozstrzeliwano od 11 wieczorem do 4 rano. W „Centrab" stracono trzech między 11 a 12-tą. Jeden ze skazanych rozchorował się i został na żądanie lekarza odesłany wprost z sądu do szpitala na Łubiance. Z sali szpitalnej przeniesiono go na łóżku do kostnicy i tam zastrzelono.

„DO TOWARZYSZA STALINA".

Skazańcy przy egzekucji zachowywali się rozmaicie. Naogół spokojnie i z rezygnacją.

Pierwszy Kamieniew został rozstrzelany. Udał się na stracenie pokornie, bez sprzeciwu i jęków. Szedł jak lunatyk do pralni więziennej w podziemiach, gdzie odbyła się egzekucja. Po pierwszym wystrzale upadł, ale żył jeszcze. Porucznik Basiukow, obecny przy egzekucji, krzyknął histerycznie: „Dobijcie go prędzej!" i kopnął go nogą. Drugi wystrzał, skierowany w głowę, położył skazańca trupem. Smirnow (Rosjanin) zachował się przytomnie do końca. Kiedy wyprowadzono go z celi, zwrócił się do dowódcy karnego plutonu porucznika (informator nie pamięta jego nazwiska) ze słowami:

— Zasłużyłem na to, co mnie spotka, swem nikczemnem zachowaniem się w sądzie. Wprawdzie tam zachowałem się jak nędznik, ale teraz chcę umrzeć jak mężczyzna.

Poprosił o papier i pióro. Oficer podał mu arkusz szarego papieru i ołówek chemiczny. Smirnow złożył arkusz we dwoje i napisał na nim: „Do Towarzysza Stalina", ale w tej chwili porucznik wyrwał mu papier i podarł na drobne kawałki. Smirnow również został odprowadzony do pralni i tam stracony. Naogół w pralni (a nie w podwórzu GPU, jak donosiła prasa) stracono czterech skazańców. Skazańcgo sprowadzano tam i stawiano przy zasłonie, zza której strzelał doń w tył głowy ukryty czekista.

SZAŁ ZINOWJEWA.

Zinowjew znajdował się w pojedyńczej celi na pierwszem piętrze więziennego gmachu na Łubiance. Podpisał on pierwszy prośbę o ułaskawienie, poczem głęboko zasnął. Mimo gorącej nocy trzęsła nim febra. O pierwszej obudzono go. Obecność oddziału czekistów o tej porze wstrząsnęła nim do głębi. Zinowjew zerwał się w bieliźnie i drżał bezmyślnie oglądając się. Oficer zwrócił się do niego ze słowami:

— Zinowjew, proszę ubierać się! Polecono nam przenieść pana do innej celi.

Zinowjew bez słowa opadł na łóżko.

— Proszę ubierać się!

Zinowjew położył się.

Wtedy jeden z żołnierzy zaczął gwałtem wciągać nań buty. Zinowjew nie poruszał się, ale obfity pot kroplami ściekał z jego twarzy. Drugi żołnierz wsunął mu rękę pod plecy i posadził go siłą na łóżku. Zinowjew nieprzytomnie oglądając się wkoło, rwał włosy na skroniach. Zdawało się, że postradał zmysły.

— Chodźmy! — powiedział oficer.

Zinowjew potrząsnął głową. Wtedy, jeden z czekistów wybiegł z celi i powrócił z kubkiem wody, którą bryzgnął w twarz skazanemu. Zinowjew oprzytomniał i podniósł się.

— Proszę wziąć rzeczy!

Zinowjew zaczął bezradnie zbierać drobiazgi. Po chwili wyprowadzono go z celi. Przy drzwiach stało ośmiu czekistów. Nie było już żadnej wątpliwości. Pod skazańcem podcięły się nogi, pochwycono go pod ręce i poprowadzono siłą. Wtedy począł płakać i wyrywać się. W końcu korytarza doszło do ataku histerycznego. Dowódca konwoju por. Jewangułow, krzyknął: „Otwórzcie celę!" Czekiści pośpiesznie otworzyli najbliższe drzwi i Zinowjewa wepchnięto do wnętrza.

STRACONO NIE WSZYSTKICH?

Informator podaje, że stracono nie wszystkich skazanych. Podobno niektóre „mielkije ryby" zesłano. Kto uszedł śmierci nie wiadomo Faktem jest, że tylko 6 trupów odwieziono do krematorjum. Co zrobiono z ciałami reszty straconych pozostaje tajemnicą.

POTĘŻNA ORGANIZACJA ANTYKOMUNISTYCZNA NA TERENIE SOWIECKIEGO DALEKIEGO WSCHODU.

W Sowietach odbywa się obecnie „wykrywanie „trockistów". Wydaje się, że chodzi tu nie dosłownie o trockistów, ale wogóle o organizacje antykomunistyczne. Prasa tokijska zamieszcza wiadomości od swych korespondentów o niebywałej fali aresztowań i teroru na terytorjum sowieckiego Dalekiego Wschodu w Chabarowsku, Władywostoku i Nikolsko-Usuryjskim liczba aresztowanych sięga 7.500 osób.

Wszyscy skazani są oskarżeni o przynależność do trockistów.

Wśród aresztowanych są tacy wybitni dygnitarze komunistyczni, jak dyrektor transportu morskiego Borkowskij, dyrektor komisarjatu trustów i t. d.

Liczne aresztowania odbywają się w armji wśród żołnierzy, oficerów i nawet komisarzy politycznych.

Dowódca armji Dalekiego Wschodu. Blücher, wyjechał; zastępuje go szef sztabu.

Wśród przedstawicieli państw obcych, znajdujących się we Władywostoku, panuje przekonanie, iż GPU natrafiło na poważne organizacje antykomunistyczne i likwiduje je pod mianem „trockistów".

RADEK PO PROCESIE KORESPONDOWAŁ Z TROCKIM?

Również jest nieznany los innych wybitnych działaczy komunistycznych, jak Bucharina, Radka i t. p. Krążą rozmaite wersje na ten temat. Sensacyjną wiadomość podaje „Daily Express" z Moskwy, że podczas rewizji znaleziono przy Radku list Trockiego, datowany już po procesie 16-tu. Z listu tego wynika, że Radek stale korespondował z Trockim.

Dziennik potwierdza wersję, że w Moskwie przygotowują się do nowego procesu trockistów. Przed sądem ma stanąć Radek, Piatakow, Sokolniko, b. wojskowy sow. attaché w Londynie gen. Putna i t. d.

Om.

„Dzień Pułaskiego" w Ameryce

Z okazji „Dnia Pułaskiego", proklamowanego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz gubernatorów poszczególnych stanów, odbyły się we wszystkich większych miastach oraz osiedlach, zamieszkałych przez Polaków, uroczyste obchody, połączone z nabożeństwami i akademjami przy licznym udziale miejscowej Polonji i reprezentantów władz amerykańskich. Wszystkie budynki rządowe udekorowane były flagami. W dzielnicach polskich w Chicago i w Buffalo powiewały na wszystkich domach sztandary obu państw.

W Waszyngtonie, Chicago i innych miastach złożono przed pomnikami Pułaskiego wieńce, poczem odbyły się defilady uczestników uroczystości, członków stowarzyszeń i organizacyj ze sztandarami oraz w strojach narodowych. Wyjątkowo uroczysty charakter miał obchód w mieście Springfield (Massachusetts), gdzie połączono go z 300-leciem założenia miasta.

gdy słusznie zareagowało namiętnym wrzaskiem, mama wywlokła je tarmosząc na ulicę... W pięknym ogrodzie Salon del Prado spacerują senority w szeleszczących taftowych, czarnych sukniach, ale mantille już prawie zanikły. Czasami jakaś staruchą, pomarszczona i żółta jak wiedźma nosi na wysokim grzebieniu jakąś przezroczystą szmatę. Tylko w kościele zarzucają sobie wszystkie na głowy ciemne chustki lub zasłony, i padają na kolana chyląc nisko głowę i bijąc czołem o posadzkę. W wiecznie ciemnych, ponurych jak lochy inkwizycji świątyniach palą się mdłem światełkiem ofiarne świece, słychać westchnienia. „O Madonna. O Jezu! O santa Maria del Dolore"! Marja jest niejedna, Dolores, boleściwa, Trynidad, od Trójcy św. Annuciata, Zwiastowanie, Assunta — Wniebowstąpienie. To ulubione imiona kobiet. Stroje ściśle narodowe, wspaniałe mantille, wysokie grzebienie, falbaniaste suknie, wachlarze, perfumy, pąsowy kwiat nad uchem w kruczych puklach na czoło zachodzących, kładzie się tylko na uroczystości kościelne, na kwesty ze swym novio, na walki byków — „toros" i na procesje, „pasos", z których najsłynniejsze odbywają się w W. Tygodniu, (la Pasion) i są dziś płatnem widowiskiem dla cudzoziemców.

Nową dzielnicą czy tylko odnowioną świeżemi pałacykami, jest w Madrycie Paseo de Recoletes, coś jak warszawskie Aleje. Zmęczone zwiedzaniem wchodzimy pod wieczór do pierwszej spotkanej kawiarni, by coś wypić. W gęstych obłokach cygarowego dymu siedzą przy stolikach sami mężczyźni i prowadzą wrzaskliwe rozmowy. Na nasz widok milknie całe towarzystwo i „jak jeden mąż", wszyscy ci hidalgowie odwracają się w naszą stronę i wytrzeszczają smoliste oczy... Po chwili wzajemnej obserwacji zmykamy szybko w obawie... a bo ja wiem? Że nas porwą i wrzucą na stos? Z takiemi polonikami quemaderów (maszyn do palenia heretyków) niema żartów...

Schrońmy się do słynnego Muzeum del Prado. Zwiedzający je kilka lat temu znajomy, zaręczał mi, że natknął się tam na stojące w salach, zawierających arcydzieła, miednice, do których najspokojniej kapało z sufitu!... Zrozumiał wtedy zakaz zwiedzania w dni deszczowe, który tylko datkiem kustoszowi mógł przełamać. Teraz było sucho. Jakże ponurą, smutną i rozpaczliwą jest sztuka malarska w Hiszpanji! Jakież tematy rozpaczliwe, nawet barwy używane przez tych sławnych, wspaniałych artystów jak Ribera, Velasquez, Zurbaran, są ciemne, krwawe, trupie jak dzień zimowy bez śniegu. Taka była epoka, w której żyli, ten koniec XVI i początek XVIII w. gdy rządził ponury Filip II, twórca Eskurialu, rozbity na morzu przez Elżbietę angielską (zginęła wtedy Niezwyciężona Armada), rujnujący kraj podatkami i wypędzeniem resztek Maurów i Żydów.

W tych obrazach widać duszę tego kraju. Umęczoną, strwożoną latami potwornych prześladowań, tortur inkwizycji, płonących stosów auto da fe, skwierkiem i swądem palonych czarownic, heretyków, dzieci, możnych i biednych, Żydów, Maurów i Hiszpanów.

Wszyscy święci i święte Ribery i Zurbarana, to zawsze męczennicy, rozciągani na rusztach, w palących się ogniach, z katami pobok, jakieś rozdzieranie człowieka na cztery części, (ulubiona w owe czasy kara, ecartellement), twarze chorobliwie wyniszczone, żółte, usta wykrzywione krzykiem bólu i rozpaczy. Żadna sztuka, żadna epoka nie dała takiej syntezy bólu i cierpienia, męki bezgranicznej i bezsilnej, jak dzieła tych dwóch potężnych artystów, którzy unieśmiertelnili na swych obrazach okrutną duszę swego narodu. Wcześniejszy trochę od nich, ale i współczesny el Greco, jest spokojniejszy w rysunku, czysty w linji, bardziej harmonijny w kompozycji. Patrzmy na Velasqueza jeśli chcemy zrozumieć zwyrodnienie dynastji Habsburgów, zasiadających na tronie Hiszpanji. Te infantki w sztywnych brokatach i koronkach, te kukły o zabitej duszy, zduszonej w etykiecie absurdalnej i dręczącej, ci królewie o rysach schizofreników i paranoików, o szczęce krzywej (Filip IV), rysach zdegenerowanych, wątłych kształtach. To co nam opowiada historja o dworze hiszpańskim, wydaje się nam bajką. Nie chce się wierzyć by taki dom warjatów mógł istnieć i ludzie w nim wytrzymać. A jednak wytrzymali i wytrzymywały te nieszczęśliwe kobiety, strzeżone, trute, zmuszone do życia w więzieniu. Jedynym malarzem trochę pogodniejszym jest Murillo, malarz scen rodzajowych, malarz ulicy, ludu hiszpańskiego. — Jego słynna Assunta, kopjowana tysiące razy jest czemś dającem odetchnienie po tamtych okropnościach, ale te obrazy, nie mają potęgi Ribery, Velasqueza, Zurbarana. Chyba jednak najsilniejsze robi wrażenie późniejszy Goya, który żył od 1746—1828 r., więc długo. Słynne jego rysunki i szkice, litografje, reportaże, ilustrujące wojny, grzechy, podłości i okrucieństwa ludzkie — są jedyną w swoim rodzaju sztuką i wymagają osobnego omówienia.

HEL. ROMER.

—(::)—

Na falach reklamy

W którymś z poprzednich numerów „Kurjera Wileńskiego" na tem miejscu (prawy margines 4-ej strony) został zamieszczony komunikat o sportowcu, który rzucił się z mostu do rzeki, gdyż wpadła mu do wody teczka z losem loteryjnym, nabytym u Wolanowa. Oczywiście z tego powodu nie mógł się ukazać mój feljeton, który stale bywa na 4-ej stronie z prawej strony, i to nietylko dlatego, że nie pomieściliby śmy się we dwójkę, ale i dlatego, że znienawidziłem p. Wolanowa. Człowiek ten poprzysyłał mnie, wszystkim moim znajomym, wszystkim moim nieznajomym i wogóle wszystkim żywym istotom na świecie swoje zielone książeczki, w których uzasadnia konieczność nabycia losu właśnie w jego kolekturze. „Czy mamy (pisze p. Wolanow) na stare lata korzystać z łaski innych, albo być wydanym na łup nędzy? Nie. W wieku męskiej dojrzałości powinniśmy sobie przygotować środki na spokojną starość". Takich zielonych książeczek ja sam dostałem trzy. Z różnych tytułów: jako lokator, jako urzędnik prywatny, jako wogóle ja. Pierwszą przeczytałem, drugą tylko wrzuciłem do kosza, trzecią kłułem szpilką, przypiekałem ogniem i znęcałem się nad nią wyrafinowanie. Cóż znalazłem w tej przeczytanej książeczce? (Wszystkie wyrazy wtrącone w nawiasach pochodzą odemnie i p. Wolanowa nie obciążają).

„Marzeniem każdego człowieka jest posiadanie własnego domu pod mia tem. Komuż bowiem nie dokuczyło opłacanie co miesiąc ciężkiego haraczu za mieszkanie w dusznem mieście? (A procesy z lokatorami, a podatek od nieruchomości, a remonty — to pies. Znam się na tem, sam mam kilka kamienic i na to mnie nie nabiorą).

„Nie mijamy bez śladu na tym świecie, żyjemy dalej w naszych dzieciach. One są spadkobiercami naszych zalet i wad"... (zamordowanie p. Wolanowa nic nie pomoże. Będzie żył dalej w swoich dzieciach).

Zacytujemy jeszcze parę fragmentów z podziękowań licznych osób uszczęśliwionych przez p. Wolanowa:

„...Każde pukanie do drzwi stawało się obawą przed komornikiem"... Tego dnia siedziałam w domu jakby tknięta dobrem przeczuciem. I oto nagle słyszę pukanie. Wchodzi posłaniec z listem. Otwieram go drżącą ręką. Cóż za szczęście. To kolektura Wolanowa, w której właśnie nabyłem ćwiartkę, powiadamia mnie, że na los mój padła wygrana zł. 20.000". (Rzeczywiście zdumiewające szczęście: tylko szczęściu trzeba przypisać, że w krytycznym dniu pukanie nie stało się obawą przed komornikiem).

„Radość ta, którą inaczej powiedzieć uciecha, tak raptownie mnie zaskoczyła, że w pierwszej chwili nie umiałem uwierzyć w rzeczywistość, zdawało mi się, że śniłem. Przekonując się o rzeczywistości, śpieszę i pragnę wyrazić W. Panom moję (wyraźnie „ę) staropolskie Bóg zapłać za tak trafny numer losu wybrany z pośród tylu tysięcy jakiemi W. Panowie dysponują". (Muszę tu od siebie zaznaczyć, że list ten jest niewątpliwie autentyczny, gdyż posiada Nr. folja 30582-B-L i jest podpisany „z wysokiem szacunkiem" przez jakiegoś Kazimierza o nieczytelnem nazwisku).

„L. L. W. W. W bardzo dalekiej przeszłości pewien starzec pustelnik w swej jaskini na ścianie wyrył cztery litery (!): L. L. W. W. (oddychamy z ulgą). Niejeden archeolog i znawca starożytności trudził się nad odczytaniem tych liter — lecz wszystko bezskutecznie. Dopiero obecnie jeden z polskich uczonych rozwiązał trudną zagadkę, określając znaczenie tajemniczych liter: Loterja, Los, Wygrana, Wolanow".

(Radość nasza którą inaczej powiedzieć uciecha, że znalazł się polski uczony, który odcyfrował wreszcie cztery litery, zmusza nas do wyrażania pod adresem p. Wolanowa naszej staropolskiej Boże odpuść. Proponuję ulicę Wołana w Wilnie przezwać na ulicę Wolanowa. Za taką reklamę Zarząd Miejski może sporo dostać).

D. T. F.

Zastępcza służba wojskowa

Każdy zwolniony od służby w wojsku będzie pracować przez 30 dni. 6-ciotygodniowa służba dla podchorążych w hufcach pracy.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

W najbliższych dniach ukaże się dekret P. Prezydenta R. P. o zastępczej służbie wojskowej. Służba ta obejmie przedewszystkiem tych wszystkich, którzy zostali przeniesieni do rezerwy, jako nadkontyngentowi. Powołanie odbywać się będzie w ciągu 5 lat, przyczem każdy będzie obowiązany odrobić 6 dni w roku, t. zn. w ogólnej sumie 30 dni pracy. Służba obowiązywać będzie od roku 1937. Od tego roku skasowany zostanie podatek wojskowy. Mężczyźni, którzy w komisjach poborowych otrzymali kategorję C lub D, powołani będą po raz pierwszy do służby pracy z chwilą ukończenia 21 lat życia.

Obowiązek pracy dla państwa trwać będzie do 30 roku życia.

Praca odbywać się będzie w gminach, gdzie powołani zamieszkują i będzie organizowana przez zarządy tych gmin. Z racji posiadanego cenzusu naukowego, powołanym nie będzie przysługiwać żaden specjalny przywilej. Służba zasadniczo będzie fizyczna, a celem jej będzie obronność państwa. Również dużej reorganizacji podlegają junackie hufce pracy. Służba w hufcach będzie zasadniczo ochotnicza. Spodziewane jest rozporządzenie ministra spraw wojskowych, że wszyscy podchorążowie rezerwy po wyjściu z wojska będą musieli wstępować na okres 6 tygodni do hufców pracy. Jednocześnie dostęp do wszystkich posad rządowych a nawet i do wyższych uczelni będzie uwarunkowany odbyciem sześciotygodniowej służby pracy.

Pogrzeb ś. p. inż. Siły-Nowickiego

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 10 rano odbył się pogrzeb b. dyrektora departamentu dróg kołowych ministerstwa komunikacji inż. Stefana Siły — Nowickiego, zmarłego śmiercią tragiczną w katastrofie samochodowej pod Brześciem nad Bugiem.

Płk. Szkirpa ministrem pełnomocnym Litwy w Lidze Narodów?

W związku z obraniem Łotwy do Rady Ligi Narodów, rząd litewski postanowił założyć stałe poselstwo litewskie przy Lidze Narodów. Stałym posłem w Genewie z tytułem ministra pełnomocnego ma być mianowany litewski attache wojskowy w eBrlinie, płk. generaln. sztabu Szkirpa. Pierwszym sekretarzem poselstwa ma zostać b. radca Gubernatury Kraju Kłajpedzkiego dr. Gerutis. Poselstwo ma być założone w listopadzie r. bież.

P. Birkenmajer zakłada nowy dziennik

„Dziennik Polski“ donosi: W dniach najbliższych w Warszawie zaczną wychodzić trzy nowe pisma. Jedno, które zakładane jest przez b. posła na Sejm Dubois, drugie przez b. naczelnego redaktora „ABC“ i „Wieczór Warszawski“ Piaseckiego i **trzecie przez b. szefa bezpieczeństwa województwa wileńskiego Birkenmajera.**

Ford przeciwko wyborowi Roosevelta

DETROIT (Pat). Henryk Ford oświadczył kategorycznie, iż jest zwolennikiem republikańskiego kandydata na prezydenta St. Zjednoczonych Landona. Podziwiam go — powiedział Ford — wierzę w niego i mam nadzieję, że będzie wybrany. Ford nie krytykuje polityki Roosevelta, oświadczył tylko, że polityka ta przyniosła nam wszystko, co kraj mógł znieść. Zamierzenia były może i dobre, ale wykonanie było bardzo złe.

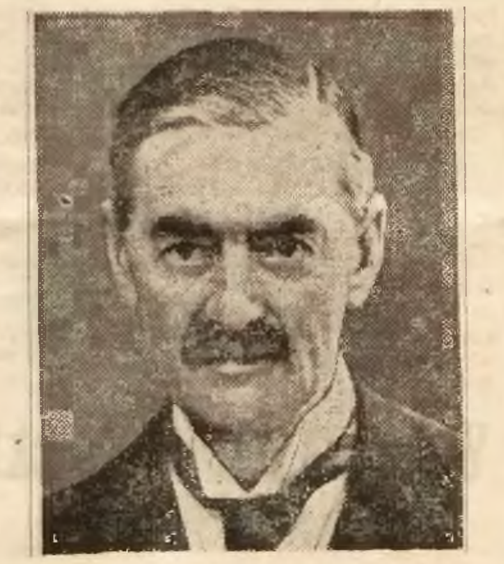
282 miljony lirów właściciele nieruchomości pożyczą państwu

RZYM (Pat). „Giornale d'Italia“ oblicza, że suma pożyczki, jaką podpiszą właściciele nieruchomości w Rzymie, wynosić będzie 282 miljony lirów.

DWA KONGRESY

I. Dyskusja u konserwatystów

(Od własnego korespondenta)



Neville Chamberlain.

Londyn, w listopadzie.

Rok rocznie w październiku odbywają się w Anglji kongresy partyjne. Największe partje parlamentarne, partja konserwatywna i opozycyjna partja socjalistyczna obradują i uchwalają wytyczne polityczne na najbliższy okres czasu.

Sensacją tegorocznego kongresu partji konserwatywnej była nieobecność Baldwina. W przeciągu ostatnich pięciu lat premjer rządu angielskiego Stanley Baldwin zawsze wygłaszał przed zamknięciem obrad przemówienie, w którem reasumował wyniki obrad i zarazem naszkicował plan najbliższej polityki rządowej wewnętrznej i międzynarodowej.

Tym razem misję Baldwina wykonał minister skarbu Neville Chamberlain. Baldwin, według oficjalnej wersji, nie mógł z powodu słabego stanu zdrowia brać udziału w tym kongresie...

Formalnie wszystko jest w najlepszym porządku, Baldwin jest mocno przepracowany, od dwuch miesięcy funkcje premjera pełni Neville Chamberlain, na niego więc spadła także i funkcja przemówienia wobec kongresu.

Faktycznie wszyscy obecni już widzą w **Chamberlainie nowego premjera angielskiego**, który narazie nie może jeszcze formalnie objąć władzy ponieważ kurtuazja wymaga, by Baldwin został przy sterze do okresu pokoronacyjnego.

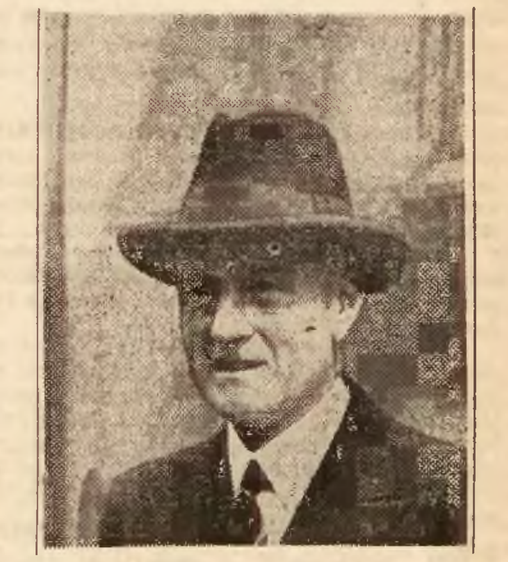
Drugą figurą, reprezentującą politykę rządową był obok Chamberlaina sir Samuel Hoare. Jego zadanie było trudniejsze niż Chamberlaina, gdyż składał on sprawozdanie w imieniu rządu, zagaił dyskusję i miał przez cały czas dbać o to, by dyskusja i uchwały szły po linji przyszłych zamierzeń rządu.

Najważniejsze sprawy były: sprawy zbrojeniowe i kolonje.

Co do pierwszej sprawy nie było żadnego dysonansu między polityką i zamierzeniami rządu a żądaniami partji. Sir Samuel Hoare mógł bez żadnej opozycji i żadnej dyskusji przeforsować rezolucję, która aprobuje politykę zbrojeniową rządu. W przemówieniu swem sir Samuel Hare powiedział:

„Wówczas gdy Niemcy wydają 800.000.000 funtów rocznie na zbrojenia, gdy rząd lewicy francuskiej opracował program dla ekspansji swych zbrojeń na 186.000.000 rocznie, gdy Rosja zwiększyła swą armję, gdy Japonja wydaje 46 proc. swego budżetu na zbrojenia, gdy wydatki zbrojeniowe Stanów Zjednoczonych wzrosły ze 108.000.000 funtów na 184.000.000 rocznie, Anglja nie może prowadzić polityki jednostronnego rozbrojenia i musi dostosować swój budżet zbrojeniowy do ogólnego poziomu“.

W tym samym duchu brzmiało przemówienie Chamberlaina, który zapewnił zebranych delegatów w liczbie 2.000, że po wykonaniu programu zbrojeniowego W. Brytanja będzie miała **doskonale wyekwipowaną flotę morską, powietrzną i pierwszorzędną armję lądową zaopatrzoną** w najnowsze zbrojenia. Chamberlain zaapelował także do opozycyjnej Labour Party, by na swym kongresie partyjnym przyjęła odnośne uchwały porozbrojeniowe i by opozycja razem z rządem ponosiła odpowiedzialność za politykę zbrojeniową.



Sir. Samuel Hoare.

Delegaci byli zachwyceni gotowością bojową swych wodzów, uchwalali rezolucję zbrojeniową jednogłośnie i dodali rządowi otuchy, by w najbliższym budżecie **powiększył dotychczasowe wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na zbrojenia.**

Dysonans między przedstawicielem rządu a delegatami reprezentującymi masy konserwatystów nastąpił podczas dyskusji nad sprawą kolonji.

Rezolucja przedłożona przez jednego z delegatów domagała się, by rząd jeszcze raz oficjalnie oświadczył, że **sprawa cesji jakiegokolwiek terytorjum imperjum brytyjskiego nie może podlegać żadnej dyskusji.**

Sir Samuel Hoare, jako przedstawiciel rządu chciał do tej rezolucji dodać poprawkę tej treści, że sprawa mandatów nie może być rozstrzygnięta bez odnośnej uchwały Rady Ligi Narodów, że rząd brytyjski nie przedsięweźmie z własnej inicjatywy żadnej akcji w kierunku dokonania jakichś zmian w obecnym stanie rzeczy.

Delegaci dopatrywali się w tej poprawce jakgdyby zachęty dla Hitlera, by w przyszłości coraz bardziej nalegał na zwrot kolonji. Mimo to, że dana poprawka była popierana przez sir Samuela Hoare, oficjalnego przedstawiciela rządu większość głosowała przeciwko tej poprawce i przyjęto rezolucję w jej pierwszem brzmieniu.

Ta jednomyślność i stanowczość kongresu co do sprawy kolonjalnej jest wyraźnem odźwierciadleniem tych nastrojów, które panują w społeczeństwie angielskiem w stosunku do kwestji oddania mandatów lub kolonji.

E. Sosnowicz.

OBYWATELE

Zbiorowym wysiłkiem Rządu i Społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bież. roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linje kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meljorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiający na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba.

MUSIMY IM PRZYJŚĆ Z POMOCĄ.

Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie — odczepny grosz, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt społeczny woła, powstał

OGÓLNO — POLSKI OBYWATELSKI KOMITET ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM

obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele.

Najważniejszem naszem zadaniem będzie skupienie i koordynowanie ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie.

Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitem ruszeniem samopomocy społeczeństwa: nakaz obywatelski brzmi:

WSZYSCY BIERZEMY UDZIAŁ W POMOCY DLA BEZROBOTNYCH BRACI.

Kto się od niej odgrodzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią nosić będzie w swem sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego.

I tym razem nie może być inaczej.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— **ZAŁOŻENIE TOWARZYSTWA POLSKO-ESTOŃSKIEGO.** W sali reprezentacyjnej dworca morskiego w Gdyni odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Urzędu Morskiego inż. Łęgowskiego, zebranie obywatelskie, na którem powołano do życia oddział Towarzystwa Polsko-Estońskiego w Gdyni. Wybory do zarządu dały wynik następujący: dyr. Andrzej Cienciała, konsul honorowy Estonji — prezes, dyr. Stanisław Łęgowski — wiceprezes, radca Stanisław Jagodziński — sekretarz i Stanisław Sobański — skarbnik. Do komisji rewizyjnej weszli: mec. Chudziński, dr. Teiseyre i dyr. Dembiński. Z okazji powstania towarzystwa minister pełnomocny Estonji w Warszawie p. Markus nadesłał telegram z życzeniami pomyślnego rozwoju oraz powodzenia w pracy nad zbliżeniem między Polską i Estonją.

— **RUCH BUDOWLANY W GDYNI.** W III kwartale b. r. rozpoczęto na terenie Gdyni budowę 107 budynków o kubaturze 122 tys. m. sz., których koszt wynieść ma 3,2 milj. zł. W tym samym okresie czasu wykończono w Gdyni 77 budynków o kubaturze 77 tys. m. sz., których koszt budowy wyniósł 2,2 milj. zł.

GDAŃSK

— **LICZBA LETNIKÓW W SOPOTACH.** — Według sprawozdania magistratu sopockiego liczba letników w Sopotach spadła w roku bież. w porównaniu z rokiem ubiegłym z 19.800 do 18.200 osób.

LITWA

— **PODZIAŁ TRANZYTU MIĘDZY LITWĘ A POLSKĘ.** Pisma kowieńskie donoszą, że na międzynarodowej konferencji kolejowej w Moskwie, w której wzięli udział przedstawiciele państw europejskich i azjatyckich, dokonano m. innemi podziału tranzytu towarów przez Polskę i Litwę. Przez Litwę będzie się odbywał transport towarów europejskich do Azji z Niemiec, Francji, Anglji, Belgji i Holandji, inne państwa skierują tranzyt przez Polskę.

W roku bież. wzrósł znacznie tranzyt towarów przez Litwę. W r. ub. tranzyt przez Litwę wyrażał się liczbą 140.197 tonn, zaś w roku b. osiągnął już 207.022 tonny. Z liczby tej przez port kłajpedzki wwieziono do Litwy 179.243 tonny towarów tranzytowych.

— **GUSTAJNIS POJEDZIE DO AMERYKI?** Według pogłosek b. korespondent „Liet. Aidas“ w Warszawie W. Gustajnis ma być niebawem wyznaczony na stanowisko konsula litewskiego w Chicago.

— **ŻABOTYŃSKI W KOWNIE.** Do Kowna przybył działacz żydowski Żabotyński. Został on powitany na dworcu przez liczne organizacje żydowskie.

— **USTAWA URZĘDNICZA.** Grupa posłów zamierza poruszyć w Sejmie sprawę wydania ustawy o urzędnikach państwowych. Ustawa miałaby obejmować sprawy utworzenia sądu administracyjnego, przyjmowania i zwalniania urzędników i tp. Kilku posłów przystąpiło już do studjowania tej sprawy, sprowadzając z Anglji obszerną literaturę.

— **NOWA USTAWA O OPŁATACH SEMPLOWYCH.** „Siekmadienis“ w numerze 41 donosi, że ministerstwo skarbu opracowało nowy projekt ustawy o opłacie stemplowej. W myśl projektu nowej ustawy, opłatę stemplową trzeba będzie uiszczać również przy składaniu wszelkich podań do instytucyj samorządowych. Rachunki od 5—100 lt. trzeba będzie opłacać znaczkiem stemplowym 20 ct. Opłata stemplowa przy wydawaniu pokwitowań za prenumeratę pism nie będzie pobierana. Przy składaniu podań w sprawie zezwolenia na założenie apteki w Kownie wypadnie uiścić 1500 lt. opłaty stemplowej, na prowincji — nieco mniej. Uprzednio opłata stemplowa w tym wypadku nie była zupełnie pobierana.

Poza tem ma być stosowana jeszcze jedna zmiana. Uprzednio za nieuiszczenie opłaty stemplowej pobierano tytułem kary 10-krotną opłatę, w myśl nowej ustawy wypadnie płacić 5-ciokrotną karę.

ŁOTWA

— **BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO ŁOTWY** we wrześniu przedstawiał się następująco (w miljonach łatów): przywóz 10.1, wywóz 11,7. W ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b. bilans handlu zagranicznego Łotwy zamknął się saldem ujemnem w wysokości 5,1 milj. łat.

ESTONJA

— **POWSTAŁY WSKUTEK EKSPLOZJI POŻAR** strawił doszczętnie znaną fabrykę grzebieni w Tartu „Eesti Co“. 2-ch robotników zostało rannych.

FINLANDJA

— **SUKCES „HALKI“ W FINLANDJI.** — W Helsinki cała prasa bez wyjątku zamieszcza obszerne, entuzjastyczne recenzje o uroczystej premjerze „Halki“. Dzienniki twierdzą, że był to jeden z największych sukcesów fińskiego teatru operowego. „Uusi Suomi“ zachwyca się melodyjnością i gorącym rytmem muzyki Moniuszkowskiej oraz podkreśla, że „Halka“ wywiera potężne wrażenie. „Suomi Social Demokrat“ uważa że premjera „Halki“ jest wyjątkowem zdarzeniem w życiu muzycznem Helsinki. Zdaniem „Hufwudstadsbladet“ „Halka“ powinna wejść do żelaznego repertuaru opery fińskiej. Równie gorące zachwyty wywołały tańce polskie w układzie baletmistrza Koszutskiego.

Ile stracili polscy robotnicy sezonowi na dewaluacji łata

Znacznie więcej, niżeśmy narazie obliczali

Dewaluacja łata w b. ujemny sposób odbiła się na naszych robotnikach rolnych przebywających obecnie na robotach rolnych sezonowych w Łotwie. Według norm przewidzianych w umowie, robotnik polski otrzymuje następujące wynagrodzenie miesięczne: mężczyzna 24 łaty, kobieta 20 łatów. Do 29. 9. tj. do chwili ogłoszenia ustawy o dewaluacji, oszczędności robotników przesyłane do Polski były wymieniane po kursie 1 łat = 1.66 zł. Jednomiesięczny zarobek robotnicy wynosił więc w przeliczeniu na złote: 33,20 zł., robotnika — 39,84 zł. Obecnie, po dewaluacji 1 łat jest równy 1,02 zł. a zatem miesięczny zarobek robotnicy wynosi 20,40 zł., robotnika — 24,48 zł. czyli strata na jednomiesięcznym zarobku wynosi dla robotnicy — 12,80 zł., dla robotnika 15,36 zł. Biorąc pod uwagę, że sezon robót rolnych trwa 7 miesięcy, strata za cały ten okres wyniesie 89,60 zł. dla robotnicy i 107,52 zł. dla robotnika. O tyle więc mniej otrzyma obecnie każda robotnica i każdy robotnik za swoją ciężką pracę na obcej ziemi.

Oczywiście — nie każdy robotnik czy robotnica wyjeżdżając po skończonej pracy przekaże całkowity swój zarobek do Polski. Tem gorzej jednak dla nich, bo i za tę resztę, która pozostała, otrzymają teraz o 40 proc. mniej.

Wg. oficjalnych danych w r. 1936 wyjechało do Łotwy z Polski 19464 osób, prócz tego jest tu 800 z lat poprzednich. Wiele z nich pracuje tu po 3, 4 i 5 lat, składając swoje oszczędności w różnych instytucjach lub (co częściej) nie wybierając od gospodarza zarobionych pieniędzy. Ile wynoszą te oszczędności trudno obliczyć, ale w każdym razie jest to suma niemała. Biorąc pod uwagę wyżej podane cyfry, a także doliczając do nich nieregestrowaną ilość robotników przybyłych do Łotwy poza kontyngentem, ogól na ilość robotników rolnych z Polski pracujących obecnie w Łotwie wynosi zgórą 30.000 osób. Ogólna strata jaką ponieśli ci ludzie wskutek dewaluacji łata sięga 3 miljonów złotych, a w żadnym razie nie jest mniejsza od 2 miljonów!

Do cyfry tej dojść można w następujący sposób, uwzględniając, że kobiety stanowią 73%, mężczyźni 27% i biorąc za podstawę 7-miesięczny sezon pracy otrzymamy ogólną sumę zarobku robotników i robotnic — 4.398.800 łatów, za co przy starym kursie otrzymaliby oni — 7.302.008 zł., obecnie otrzymają tylko 4.486.776 złotych, czyli o 2,815.232 zł. mniej. Nie uwzględniono tutaj tych sum, które robotnicy przekazali już do Polski jeszcze przed dewaluacją, a także sum, które robotnicy wydali w Łotwie (na kupno ubrania itp.), jednocześnie jednak nie bierze się pod uwagę oszczędności robotników pracujących tu już więcej jak rok, którzy zwykle nie wysyłają wszystkich swoich zaoszczędzonych pieniędzy do domu, czyniąc to dopiero przy odjeździe, a także tych robotników lub ich rodzin, którzy przebywając w Polsce otrzymują rentę inwalidzką od rządu łotewskiego.

Należy stwierdzić, że ostateczna decyzja co do kursu po jakich mają być wymieniane pieniądze zarobione przez polskich robotników jeszcze nie zapadła.

Jan konsul RP. w Rydze czyni energiczne starania u władz łotewskich w obronie naszych emigrantów.

BOHDAN KOPEĆ.

Ryga październik 1936 r.

Wystawlenie „Halki“ w operze fińskiej



Na scenie opery fińskiej w Helsinkach została wystawiona uroczyście nasza opera narodowa, „Halką“ Stanisława Moniuszki. Na zdjęciu — scena zbiorowa z aktu III-go.

Miljony dolarów w rękach wilnianina

Chicagowski dziennik Związkowy opisuje ciekawą historję polskiego robotnika Antoniego Oklenda, pochodzącego z Wileńszczyzny, który po wielu latach ciężkiej pracy, po krachu finansowym w r. 1929 znalazł się w ostatniej nędzy.

Wywędrował tedy za zarobkiem do Kanady i tam w prowincji Ontario, w odległości 1500 kilometrów od Toronto przypadkiem zupełnie znalazł żyły złota.

Dziś jest on miljonerem. Pod Toronto posiada rezydencję, oszacowaną na kilkaset tysięcy dolarów, ma własny swój jacht i samolot. Niedawno przybył do Chicago i tu w polskim kościele zaślubił Polkę, pannę Czarnecką.

Nielegalna cerkiew

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Wilnie zasiadł wczoraj b. kapłan cerkwi prawosławnej w Wilnie, Łukasz Gołod. Akt oskarżenia zarzuca mu bezprawne przywłaszczenie funkcyj urzędniczych.

Łukasz Gołod był przez czas dłuższy w Wilnie kierownikiem nielegalnej cerkwi prawosławnej, mieszczącej się w jednem z mieszkań prywatnych. Cerkiew ta istniała od roku 1921 i nie uznawała zwierzchnictwa metropolity Dyonizego. Spoczątku kierownikiem tej cerkwi był pop Lewicki, potem zaś obowiązki duszpasterza przejął Gołod. Obaj kapłani posiadali święcenia przedwojennej rosyjskiej cerkwi prawosławnej.

Metropolita Dyonizy zareagował na postępowanie kapłanów, nieuznających jego zwierzchnikiem, pozbawieniem ich prawa sprawowania funkcyj kapłańskich. Gołod jednak nie usłuchał metropolity i prowadził na własną rękę kościołek, grupując koło niego kilkudziesięciu wiernych. W ten sposób powstała swego rodzaju sekta.

Gołod prowadził między innemi księgę zapisów chrztu i wydawał metryki. Przeciwko temu właśnie zaprotestowały władze administracyjne, ponieważ Gołod nie posiadał w tym kierunku żadnych uprawnień.

Sąd uznał winę Gołoda za udowodnioną i skazał go na 6 miesięcy aresztu z artykułu 136 KK. Na mocy amnestji kara ta została darowana.

Obecnie Gołod jest pozbawiony sukni kapłańskiej. Cerkiew zaś, której był kierownikiem, została w swoim czasie zamknięta przez wojewodę ponieważ między wiernymi powstały tarcia i w cerkwi dochodziło do gorszących scysyj. z.

Środa literacka

Opowieść o nowej Kolchidzie

P. Kazimierz Leczycki, który spędził parę lat w Ameryce łacińskiej, pracując jako dziennikarz, wystąpił przed publicznością środową jako zajmujący i dobrze przygotowany narrator. Aby rozbić konwencjonalne opinje o Argentynie, Brazylji i innych krajach Am. Płd. sypnął cyframi, wykazującemi, że nietylko są to potęgi materjalne, prawdziwe spichrze świata, ale i kraje o wysokim stopniu cywilizacji materjalnej, a względnie niskim procencie (trzydzieści kilka) analfabetów.—Kraje, posiadające doskonale wyposażone szkolnictwo, uniwersytety, prasę i t. d. Z ciekawego i obfitego materjału obrazującego stosunki, zwłaszcza argentyńskie wyróżnić należy choć kilka elementów.

I tak zasługuje na uwagę łagodna obyczajowość ludności, zrozumiała zresztą na tle łatwych warunków życia, oraz kultury łacińskiej. Uprzejmość, uczynność, pomoc wzajemna w nieszczęściu należą tam do praw elementarnych. Mimo swych nieco operetkowych wojen i zamachów stanu kraje te szczycą się swą pokojowością i brakiem nienawiści w stosunkach międzynarodowościowych.

Ta bogata ziemia, nieopanowana jeszcze do szczętu ani przez bajecznie bogatych właścicieli olbrzymich latyfundjów, których potęga faktyczna dominuje w państwie, ani przez nieporównanie lepiej niż w Europie wyposażony proletarjat, który mając wystarczające do ludzkiego życia minimum, nie burzy się, jak dotąd, przeciwko feudalnej strukturze społecznej — ta ziemia potrzebuje ludzi. To też warunki kolonizacji są bardzo łagodne, a poszczególne zrzeszenia emigranckie cieszą się opieką rządu i mają wielką swobodę, omal nie autonomję narodowościową.

Jeśli mimo to emigranci są przeważnie nastawieni na powrót do ojczyzny po uciułaniu sobie jakiegoś kapitału, to przypisać takie tendencje należy raczej czynnikom natury psychicznej. Odległość od Europy nietylko pogłębia nostalgję — sprawia ona również i to, że ludność miejscowa, tak doskonale wolna od naszych kłopotów materjalnych i moralnych, wydaje się przybyszowi ze starego lądu gromadą dobrych łagodnych dzieci. Asymilacja psychiczna wśród tych nieskomplikowanych synów natury nie jest rzeczą łatwą. To właśnie i ów zrozumiały lęk przed olbrzymiemi przestrzeniami sprawia, że dorabiający się wolą szukać pracy w większych centrach gospodarczych, że wreszcie środowiska emigranckie są tak spoiste i zorganizowane.

Z tem wszystkiem jednak jest to — zdaniem prelegenta — kraj dla emigracji polskiej jakby wymarzony. Jeśli tak jest naprawdę, odczyt p. Leczyckiego zbiega się z bliską już akcją „Dni Kolonialnych“. Tem bardziej żałować należy, iż publiczność na „Środzie“ nie dopisała. Zarówno treść odczytu jak i jego żywa forma zainteresowałyby nieprzybyłych napewno w niemniejszym stopniu jak tych, którzy swej fatygi nie pożałowali.

jim.

Wzdłuż i wszerz Polski

Heine — Medina w Małopolsce.

Władze sanitarne notują w ostatnich dniach coraz częściej wypadki zachorowań na chorobę dziecięcą Heine — Medina, zwłaszcza na terenie województw południowo-wschodnich.

oy.h uzeayc. cmfwy cmfw cmfw cmf mfw yp

Podczas gdy dawniej na terenie całego kraju nie było więcej, niż 2 lub 3 wypadki zachorowań w ciągu roku obecnie w samym Lwowie zanotowano kilkanaście wypadków.

Walka z tą chorobą jest szczególnie ciężka, gdyż nosicielami zarazków są dorośli, nie zdający sobie zupełnie sprawy z tego, że są zarażeni straszliwą chorobą. Zachodzi przypuszczenie, że chorobę zawleczono z Rumunji, gdzie jest ona tam naogół częstą.

Pensjonat dla kwiatów.

W warszawskiej spółdzielni mieszkaniowej na Żoliborzu czynny jest ośrodek ogrodniczy, przyjmujący kwiaty na leczenia i przechowanie. Pozatem udzielane są porady, dotyczące choroby okres letni oddano do tego „pensjonatu“ ły okres letni pozostawiono w tym „pensjonacie“ na przechowanie około 1.000 roślin: palm, araukarji etc.

Straszna śmierć pod kołami.

W miasteczku Krzyżkowicach (pow. rybnicki) zaszedł straszny wypadek, którego ofiarą padła 7-letnia dziewczynka. Furman, jadąc wozem, naładowanym węglem, nie zauważył przebiegającej ulicą 7-letniej dziewczynki. Dziecko zostało przez konie potrącone i upadło. Następnie koła furmanki przejechały przez ciało dziecka, które wśród strasznych męczarni zmarło na ulicy.

Przy stoliku kawiarnianym

W związku ze zbliżającem się ciągnieniem 37 Loterji przedmiotem ogólnych rozmów są sprawy loteryjne, szanse grających, możliwości wygranej itd.

Przy stoliku popularnej kawiarni zeszło się trzech panów: lekarz, prawnik i matematyk.— Po dłuższej, ożywionej dyskusji na różne tematy, co do których panowie ci nie mogli się porozumieć, rozmowa przeszła na temat loterji.

— Loterja klasowa — oświadczył prawnik — jest jedyną bodaj formą gry losowej, zgodną nie tylko z formalnemi przepisami prawa, ale również z duchem prawa. Daje możliwości wygranej, przewyższającej olbrzymią ilość razy ryzykowaną stawkę, przy jednoczesnem wyłączeniu momentu hazardu, w tem tkwi odrębność i znaczenie loterji. Z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że dla wielu ludzi gra na loterji stanowi pewnego rodzaju zadośćuczynienie w żyłce hazardu, co chroni ich od wielu przyszłych komplikacyj życiowych.

— Ja patrzę na loterję — oświadczył drugi pan — jako lekarz, który często narzucając swym pacjentom tryb życia, żądać musi kategorycznie zaprzestania wszelkich gier, rujnujących niejednokrotnie nie tylko kieszeń, ale i system nerwowy gracza. Otóż jeśli idzie o loterję, sytuacja jest o tyle wyjątkowa, że przy niewątpliwem istnieniu czynnika emocjonalnego, system nerwowy osoby, biorącej udział w grze nie ulega żadnym szkodliwym następstwom. Przeciwnie, uważam jako lekarz, że ludzi grających na loterji cechuje pewien optymizm życiowy, który nierzadko ma poważny wpływ na całość systemu nerwowego.

Trzeci zabrał głos matematyk:

— Rozważania panów są zapewne bardzo słuszne, ale moje będą ściślejsze. Mnie interesuje to, że plan loterji przewiduje 92.066 wygranych na ogólną sumę 24,570,000 zł. Wiem, że jest jedna wygrana miljon złotych, 9 po 100 tys. zł., 4 po 75,000 zł. 15 po 50,000 zł., 28 po 25,000 zł., 23 po 20,000 zł., wygranych po 10.000 zł. itd. Oto co stanowi dla mnie o znaczeniu loterji. Badając dokładnie plan loteryjny od szeregu lat, twierdzę kategorycznie, że szanse nasze jako graczy wzrosły wielokrotnie. I dlatego głównie, proszę panów, każdy z nas grał na loterji dotychczas i będzie grał dalej...

Starosta nowogródzki przed sądem

Sala sądu grodzkiego w Nowogródku była w tym dniu wypełniona po brzegi. Wszyscy z niecierpliwością czekali na początek rozprawy. Na ławie oskarżonych miał zasiąść starosta powiatowy Józef Siellawo. Miejsce zaś oskarżyciela prywatnego zajął Jan Michalski, miejscowy działacz społeczny. Oskarża z art. 255 K. K.

Przybywa wreszcie obrońca, adwokat Pawluć. Sędzia Makowski każe telefonować do starosty, aby przyjechał na rozprawę. Starosta po przyjeździe zbliża się do stołu sędziowskiego i podaje zaświadczenie lekarskie, które stwierdza, że miał atak serca, i zapytuje, czy może odejść. Sędzia każe staroście podać wody, potem go zwalnia z rozprawy. Starosta wychodzi.

Z aktu oskarżenia i z zeznań świadków wynika, że do zatargu między stronami doszło w sposób następujący:

ZATARG WOZAKÓW Z BRAKARZAMI.

22 lutego r. b. delegaci ze wsi Boćkiewicze, Nowiny, Kamionki, Osowa, Ochonowa i Jacuk gminy zdzięciolskiej, powiatu nowogródzkiego, a mianowicie: Bazyli Łopatto, Aleksy Tierbież, Stefan Stelmach i inni udali się w towarzystwie Jana Michalskiego do starosty powiatowego Józefa Siellawy z prośbą o interwenjowanie w sprawie położenia kresu wyzyskowi ich pracy przez niejakiego Kaplińskiego i Motkę. Sprawa zaś tego wyzysku miała przebieg taki:

Kapliński zakupił w lasach państwowych kloce i do wywózki tych kloców wynajął mieszkańców wsi Boćkiewicze, Nowiny, Kamionka, Osowo, Ochonowo i Jacuk. Od każdego metra umówił się płacić po 4 zł. 50 gr. Roboty tej miał dopilnować brakarz, Motko. Tymczasem Kapliński wraz z Motkiem zaczęli podawać mniejszą zawartość wywożonego drzewa niż było w rzeczywistości. Wozacy po drodze wożone kloce zmierzyli i przyszli do przekonania, że ich oszukują. Zażądali podawania rzeczywistej miary, a gdy żądania ich nie uwzględniono, zastrajkowali. Ponieważ termin wywozu drzewa zbliżał się ku końcowi, Kapliński i Motko sprowadzili wozaków z dalszych okolic. Strajkujący przybyłych wozaków nie dopuścili do wywózki. Interwenjowała policja. Z 18 na 19 lutego r. b. przybyła do wsi Boćkiewicze policja, aresztowała 18 osób i skutych odprowadziła do młyna Tomasza Bubienia, potem do Nowogródka, przyczem w czasie tej akcji poszły w ruch pałki gumowe. W Wydziale Śledczym aresztowanych skonfrontowano z Kaplińskim i Motką i wypuszczono do domu. Ludność sąsiednich wsi w obawie przed podobnem zajściem u siebie wybrała delegację i skierowała ją do władz administracyjnych z prośbą aby ujęła się za ich krzywdę. Delegaci zwrócili się do p. Jana Michalskiego, wiedząc ze słyszenia o jego społecznem nastawieniu, i upoważniła go do występowania w ich imieniu. Michalski wraz z delegatami udał się do naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego w Urzędzie Wojewódzkim. Ze względu, że to jest sprawa powiatowa, naczelnik skierował ich do starosty powiatowego.

W GABINECIE STAROSTY.

Starosta wysłuchał delegatów i niespodziewanie kazał Michalskiego Jana przytrzymać, zabrał u niego teczkę do rewizji i obecnemu kierownikowi Wydziału Śledczego polecił przeprowadzić rewizję osobistą i w mieszkaniu Michalskiego. Michalskiego przetrzymano przez pewien czas w komisarjacie P. P. w Nowogródku. Michalski złożył potem na siebie skargę do Prokuratury i w ten sposób wogóle wszczął sprawę, która obecnie znalazła się przed sądem. Oskarżony w swoich zeznaniach podał, że Michalski celowo występuje przeciwko niemu i burmistrzowi miasta z namowy osób trzecich.

Świadek Bazyli Łopatto, członek delegacji do starosty, opisuje przebieg zajścia w sposób następujący:

„Byłem u starosty z Michalskim. Starosta wyrzucił Michalskiego, a przedtem krzyczał na niego: oszust i t. p. Krzyczał głośno i kazał go zamknąć w komisarjacie. Zamknięto jego i nas. Starosta krzyczał, że Michalski ma w teczce jakieś papiery komunizujące. Krzyczał: ludzie, kogo wy słuchacie, toż to oszust. My odpowiedzieli, że nie wiemy. Pamiętam, było to w zimie r. b. Michalski otrzymał od nas upoważnienie. Słyszałem, że Michalski jest opiekunem w Nowogródku. W wywózce drzewa krzywdził nas Motka i Kapliński. U starosty byliśmy po wypadku z mieszkańcami wsi Boćkiewicze i Kaplińskim. Chcieliśmy uniknąć podobnego wypadku".

Zeznania tego świadka potwierdzili następni świadkowie: Stefan Stelmach i Aleksy Terebicz.

STAROSTA POZA GABINETEM.

Świadek Stefan Klaczyński mówi: „Dobrze sobie przypominam, że w jesieni 1935 roku na zabawie w „Ognisku", gdy byliśmy zebrani w pokoju, gdzie jedni wchodzili i wychodzili, starosta Siellawo w rozmowie na temat rewizji wsi Pucewicze, mocno się unosił, że rewizję wywołał i naprowadził p. Michalski tylko dlatego, że w tej wsi mieszka jego kochanka, eks-służąca, z którą ma dzieci, że wcale nie powodował się względami społecznemi, a wyłącznie osobistemi. Dalej zarzucił starosta p. Michalskiemu, że jako radny miejski, występując z różnemi zarzutami przeciwko burmistrzowi Małyniczowi, powodował się również nie względami społecznemi, a wyłącznie z namowy Ludwika Majchra, z którym mają jakieś stosunki pieniężne. Starosta mówił głośno. Nazywał Michalskiego kilkakrotnie kanalją. Po niejakimś czasie spotkałem starostę w wojewódzkim urzędzie i tu, gdy była mowa o głośnej sprawie „abortów", starosta mówił, że kobieta ta także była służącą Michalskiego i kochanką. Gdy była mowa o występowaniu ze strony p. Michalskiego w imieniu wieśniaków z pod Zdzięcioła, to starosta mówił, że p. Michalski występuje tu nie jako działacz społeczny, lecz za grube pieniądze.

Stanisław Majek zeznaje: „Sprawę p. Michalskiego z p. starostą znam tylko z prasy. Natomiast o postępowaniu p. starosty względem innych osób, do których i ja się zaliczam stwierdzam wobec sądu, że p. starosta przed wyborami samorządowemi w gminie niechniewickiej zagroził mi zrujnowaniem, zniszczeniem, a w końcu zamknięciem jako wywrotowca i komunisty, jeżeli nie podporządkuję się postanowieniom pp. Buzuka, Małynicza i Majchra, którzy przyjadą w dzień wyborów ustalić kogo wybrać do rady, bowiem tych panów słowa są święte i tego zmienić nie można. Pozatem p. starosta twierdził, że wybór wójta i rady gminnej od niego zależy. Jeżeli nie wybiorą wójta przez niego upatrzonego t. j Kojdera lub Suchorzewskiego to innego nie zatwierdzi, a radę rozwiąże, wtem p. starosta porwał z biurka obsadkę i groźnie potrząsnął nad moją głową".

INNI ŚWIADKOWIE.

Świadek Ludwik Majcher mówi, że żadnych finansowych stosunków z Michalskim nie miał, jak również nie namawiał Michalskiego do występowania przeciwko burmistrzowi miasta Nowogródka, Małyniczowi i nie kierował się osobistemi względami, zarzucając Małyniczowi złe prowadzenie gospodarki miejskiej. O zamiarach wystąpienia Michalskiego przeciwko Małyniczowi nic nie wiedział.

Zeznania reszty świadków oskarżenia nie wniosły nic istotnego do sprawy. Zeznania zaś świadków odwodowych opisywały przebieg zajścia ze starostą w sposób inny: A mianowicie że starosta zachował się spokojnie.

CZY STAROSTA ZGODZI SIĘ?

Po wysłuchaniu świadków sędzia Makowski zwrócił się do oskarżyciela prywatnego:

„Uważam, że panu, jako działaczowi i patrjocie, chyba nie chodzi o mściwe ukaranie oskarżonego, proponuję więc ugodowe załatwienie sprawy — w ten sposób — aby oskarżony wpłacił na jakiś dobroczynny cel t. zn na FON lub LOPP pewną sumę".

Michalski zgodził się na to i zaproponował aby oskarżony wpłacił na LOPP 1000 zł.

Ponieważ obrońca oskarżonego nie posiada od swego mocodawcy w tym kierunku pełnomocnictw, przeto sąd postanowił sprawę odroczyć do dnia 24 października 1936 roku celem ułatwienia porozumienia się stron co do ugody.

KURJER SPORTOWY

Sport w kilku wierszach

Po 5-letniej przerwie jeźdźcy angielscy startować będą w międzynarodowych zawodach konnych w wielkiej hali nowojorskiej w dniach 4—10 listopada b. r.

Obok Anglików i Amerykanów startować będą nadal jeźdźcy Irlandji, Kanady i Chili.

* * *

Król Gustaw Adolf ufundował wielki puchar swego imienia na międzynarodowe zawody tenisowe, które stanowić będą rodzaj zimowego turnieju o puchar Davisa, rozgrywanego w halach.

W dniach 9—111 listopada o puchar ten walczyć będą w Paryżu reprezentacje tenisowe Francji i Czechosłowacji.

* * *

Jak wiadomo, najlepsza w swoim czasie tenisistka świata, Amerykanka Helena Wills — Moody, wycofała się ze sportu tenisowego, aby poświęcić się całkowicie swojej karjerze malarskiej.

Ostatnio jednak Wills przerzuciła się na systematyczne uprawianie golfa i w dziedzinie tej wykazała wybitny talent. Prawdopodobnie weźmie ona wkrótce udział oficjalny w turniejach.

* * *

Znany tenisista szwedzki, jeden z najlepszych specjalistów świata w grze na kortach krytych, założył w Sztokholmie własną kawiarnię.

Prasa szwedzka fakt powyższy omawia z humorem, notując jednocześnie, że odtąd Schroeder, jako właściciel własnego przedsiębiorstwa, będzie mógł dowolnie odbywać podróże tenisowe po całym świecie, nie narażając się na konflikt z przepisami amatorskiemi.

* * *

Motocyklista Hennego, ustanowił w jednym dniu 6 nowych rekordów świata.

Startując na autostradzie pomiędzy Frankfurtem n. M. a Darmstadtem na motocyklu 500 cm. BMW., ustanowił on rekord świata na 1 klm. lance mając wynik 13,245 sek., co daje szybkość średnią na godzinę 272.2 klm., oraz na 1 milę ze startu lotnego uzyskując wynik 22,055 sek., co daje średnią szybkość 262 klm. na godzinę.

Wyniki uzyskane Hennego są nowemi rekordami świata dla motocykli w kategorji 500 — 1000 cm. Dodać warto, że rekord Hennego na 1 klm. ze startu lotnego jest absolutnym rekordem świata.

Fiasko z boksem

Do zawodów bokserskich na otwarcie sezonu pięściarskiego zgłosiło się tylko kilku zawodników z AZS. Termin zawodów został przesunięty. Ring bokserski Wilna jest więc bez zawodników. Jak widzimy, w boksie jest podobna sytuacja co i w grach sportowych. Można z tego wyciągnąć smutny wniosek, że sport wileński istnieje, ale niema sportowców.

Ostatni akord lata na Pióromoncie

Jutro o godz. 14 na Pióromoncie odbędą się zawody lekkoatletyczne na zakończenie sezonu sportowego. Będzie to ostatni akord sportów letnich. Program przewiduje szereg ciekawych konkurencyj a między in. odbędzie się bieg z przeszkodami.

Skocznia Antokolska budzi zachwyt

Bawił w Wilnie dyr. Roman Loteczko specjalista budowy skoczni narciarskich. Loteczko znany jest nietylko w Polsce, ale i w Europie ze sporządzania planów skoczni. Jego też dziełem jest skocznia w Zakopanem. Bawiąc w Wilnie dyr. Loteczko zwiedził skocznię na Antokolu, o której odzywał się z zachwytem. W pierwszym rzędzie podobała mu się dobudówka wykonana według projektu architekta inż. Peksy.

Zawody konne w Oszmianie

W Oszmianie odbyły się wielkie zawody konne zorganizowane przez oficerów. Zawody zgromadziły kilkudziesięciu zawodników i tłumy widzów, które przyglądały się pięknym popisom. Przed zawodami ulicami Oszmiany przeciągnęła orkiestra wojskowa z pochodniami, a w dniu zawodów odprawiona została Msza Św. i wygłoszone kazanie okolicznościowe. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: konkurs hippiczny 1) Stankiewicz, 2) Popławski, 3) Miekim.

Władanie białą bronią łanca: 1) Hajdukiewicz, 2) Mickiewicz, 3) Chądzyński; szabla: 1) Łukowski, 2) Kiełzanowicz.

Nagrodę ofiarowaną przez Korpus Of. najlepiej wyszkolonemu plutonowi zdobył plut. Kolszański. Ponadto nagrody ofiarowane zostały przez płk. Chmielewskiego, star. oszmiańskiego Charzanowskiego i burmistrza mjr. Staniewicza. Zawody pod względem propagandowym wypadły bardzo dobrze. Kierownikiem zawodów był por. Zygmunt Mikolski.

Brygada w Wilnie

Jutro do Wilna przyjedzie piłkarska drużyna Brygady z Częstochowy, która rozegra w niedzielę mecz o wejście do Ligi. Mecz odbędzie się o godz. 14 min. 30 na stadjonie przy ul. Werkowskiej. WKS Śmigły wystąpi w następującym składzie. Czarski, Chowaniec, Zawieja, Moszczyński, Skowroński, Puzyno, Pawłowski, Drag, Skrzypczak, Hajduł i Naczulski. Niedzielny mecz dla wilnian będzie spotkaniem decydującem. Jeżeli przegramy z Brygadą, można będzie już nie grać rewanżowych spotkań ani z Cracovią ani z AKS. z Chorzowa. Mecz z Brygadą ze zrozumiałych względów obudził w Wilnie ogromne zaciekawienie.

Czego nie kradną!

W swoim czasie zanotowano nawet w Wilnie szereg kradzieży... słuchawek telefonicznych. Złodziej wchodził do automatów, do prywatnych telefonów, odcinał nożycami słuchawki i... wiał. Niemało telefonów pozostało bez słuchawek zanim policja wykryła sprawcę kradzieży.

Obecnie znowu ukazał się na firmamencie Wilna nowy rodzaj złodzieja, który kradnie... liczniki elektryczne.

Spryciarz ten odwiedza mieszkania abonentów elektrowni miejskiej, podaje się za kontrolera i pod pretekstem skontrolowania licznika, zabiera liczniki.

Zdołał już skraść na terenie 2 komisarjatu P. P. 3 liczniki. Policja uprzedza wilnian, by wystrzegali się tego złodzieja. (c)



Ostatnio przybiło do portu gdyńskiego kilka statków sowieckiej floty handlowej. Na zdjęciu jeden z tych statków „Taszkient".

Piszą do nas

Wieś ma głos

Najpilniejsze prace w polu dobiegają końca. Za tydzień, dwa pola opustoszeją. Życie ludzi wsi wejdzie w nową fazę. Fazę przeładowaną chęcią rozgrywek i użycia po intensywnych zajęciach polnych. Zwiększy się kilkakrotnie liczba „wieczorynek". Pójdą w ruch stałe akcesorja z nożem i „pytką" na czele. Szpalty prasy zaroją się smutnem i ziejącem grozą pokłosiem, wsiowe zakłady i browary wzmogą „produkcję", monopol spirytusowy odczuje wzmożony popyt na... denaturat, zaś sklepy na politurę. Horoskop smutny, obraz pesymistyczny.

Nasuwa się pytanie jak temu zapobiec? Na przeciwdziałanie zzewnątrz nie można liczyć, reakcja może wyjść tylko ze wsi, ze środowiska. Reakcja ta skupia się w wiejskiej świetlicy. Ona jedynie może podjąć skuteczną walkę ze złem. Lecz żeby mogła skutecznie przeciwstawić się tym dzikim „atrakcjom" musi być świetlica zaopatrzona w niezbędne akcesorja. Lecz na to niestety potrzeba środków finansowych.

Świetlica bez środków finansowych będzie zawsze tylko lichą imitacją tego czem powinna być i o jakiem skuteczniejszem oddziaływaniu na środowisko takiej świetlicy poważnie liczyć nie można. Lecz skąd czerpać fundusze na prowadzenie świetlicy? Kwestja ta nie nastręcza trudności w większych i zamożniejszych ośrodkach, lecz nie da się rozwiązać w środowiskach ubogich, które w dalszym ciągu pozostają „ciemnym zaułkiem". Tu pomoc z zewnątrz, pomoc instytucyj, związków i stowarzyszeń, szkół i organizacyj jest niezbędna. Nie chodzi tu o ofiary pieniężne, lecz o niezbędne dla funkcjonowania świetlicy przedmioty, a aparaty radjowe w pierwszym rzędzie.

Sprawa radjofonizacji świetlic jest zupełnie zaniedbana. Jeżeli potrafiliśmy w ciągu krótkiego okresu czasu wybudować 3000 izb szkolnych, to czyż nie stać nas na zaopatrzenie kilkuset świetlic w niewspółmiernie tańsze odbiorniki radjowe? Możeby tak wprowadzić zasadę „Obok czołgu dla armji, radjoaparat dla świetlicy"? Napewno ten drugi uzupełniałby pierwszy, chociażby urabiając obywatelsko przyszłą jego załogę. Niech pomyślą o tem nasze instytucje i urzędy, jako też szkoły średnie i ich organizacje. Na początek pierwszy adres: Świetlica ludowa w Rostynianach, p-ta Suderwa k. Wilna.

Sprawa portretów

Jak wiemy, służba policyjna jest ciężka i odpowiedzialna. Dzisiejsze życie jest tak przepełnione wszelkiemi rozporządzeniami, okólnikami, że nawet najspokojniejszy obywatel wbrew swojej woli może przez nieostrożność potrącić o jakiś paragraf i znaleźć się w doniesieniu karnem policjanta. Oczywiście niewykluczone są pomyłki, które mogą wynikać z niewłaściwego nastawienia.

Otóż jeden z policjantów znalazł się pewnego dnia w lokalu czytelni litewskiego T-wa Rytas we wsi Zerwiny, gm. orańskiej. Przyszedł do niej z nakazem zamknięcia. Rozglądając się po lokalu zauważył na ścianach trzy obrazy — portret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, obraz Chrystusa i portret księcia Witolda Wielkiego.

Największym z tych obrazów był portret księcia Witolda Wielkiego, w złoconych ramach. Portret Prezydenta Rzeczypospolitej i obraz Chrystusa były znacznie mniejsze.

Niewiadomo jakiemi drogami potoczyła się dalej myśl obserwatora. Wynikiem jednak tych obserwacyj był protokół oskarżający kierowniczkę czytelni Leokadję Chudobową o lekceważący stosunek do Głowy Państwa co miało oznaczać skolei niechęć do Państwa Polskiego.

Starostwo powiatowe podzieliło stanowisko policjanta i skazało Chudobową na karę grzywny. Skazana odwołała się do sądu i jako dowody rzeczowe przedstawiła dwa portrety — ks. Witolda Wielkiego i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na rozprawie stwierdzono, że portret Witolda Wielkiego jest większy i ma złocone ramy — portret zaś Prezydenta Rzeczypospolitej jest mniejszy — formatu średniego wywieszanego najczęściej w urzędach. Portret Prezydenta jest pod szkłem, ma dobre ramy. Oskarżona przedstawiła rachunek tego rzemieślnika który te ramy robił. Rachunek ma datę znacznie wcześniejszą niż protokół.

Prokurator po zbadaniu dowodów i wysłuchaniu oskarżonej prosił sąd o wezwanie w charakterze świadka policjanta, autora protokółu. Sprawę odroczono do 17 bm.

W drugiej bliźniaczej sprawie w innym dniu oskarżonym był również kierownik czytelni Rytas, Malinowski. Zarzucano mu zlekceważenie Głowy Państwa i wyrażenie w ten sposób niechęci do Polski. Na przewodzie sądowym wyjaśniło się, że portret Prezydenta Rzeczypospolitej był mniejszy od portretu Witolda zaledwie o 1 centymetr. Prokurator zrzekł się oskarżenia. Malinowski został uniewinniony. Z.

Więźniowie świadczą przeciwko strażnikom

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozpoczął się ciekawy proces na tle niezwykłych stosunków, jakie panowały w więzieniu w Mysłowicach.

Na ławie oskarżenia zasiedli b. przodownik straży więziennej, Stanisław Książek z Małej Dąbrówki, emerytowany st. strażnik, Teodor Wróbel, b. strażnik, Wacław Suszlik, b. strażnik, Paweł Banert, emeryt. strażnik, Jan Bienicki, oraz obecnie jeszcze pełniący służbę strażnicy: Wincenty Głogowski, Józef Kalitka i Franciszek Pałka.

Do rozprawy wezwano 27 świadków, rekrutujących się w przeważnej części z kół b. więźniów, którzy kary odbywali w więzieniu w Mysłowicach oraz z obecnie jeszcze przebywających w więzieniu osób. Zeznania świadków były dla wszystkich oskarżonych niezwykle obciążające.

Świadkowie zeznali, że strażnicy dopuszczali się różnych nadużyć. Stwierdzono m. in., że osk. Książek i inni strażnicy dostarczali więźniom wódki i brali udział w libacjach, które więźniowie urządzili w swych celach.

Podczas tych libacyj grano również w karty. Pozatem stwierdzone, eż oskarżeni przepuszczali t. zw. grypsy, oraz doręczali więźniom niecenzurowane listy. Oskarżeni również okradali paczki, nadsyłane do więźniów, wybierając z nich co najlepsze artykuły spożywcze. Wreszcie oskarżeni zezwalali rodzinom więźniów na wizyty w niedzielę, a do niektórych cel wpuszczano nawet kobiety. Osk. Książek okradał więźniów również w ten sposób, że brał pieniądze na zakupienie wódki i jedzenie, a nie zwracał reszty. Niektórzy ze świadków zeznali, że więźniowie byli bici przez niesumiennych strażników.

Samobójstwo na cmentarzu Rossa

W godzinach rannych na cmentarzu Rossa rozległy się krzyki. Ktoś z odwiedzających cmentarz spostrzegł wiszącego na krzyżu mężczyznę i podniósł alarm. Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zgon. Jak ustalono, samobójstwo popełnił 27-letni bezrobotny Zygmunt Czerniak (Żelazna Chatka 22).

Czerniak od czasu do czasu otrzymywał dorywcze zatrudnienie przy porządkowaniu nagrobków. Nie starczało to jednak na utrzymanie. Ciężki stan materjalny był powodem samobójstwa. (c)

Znowu granat okaleczył chłopca

W ub. niedzielę we wsi Siedzica, gm. wiazyńskiej, pow. wilejskiego zdarzył się tragiczny wypadek. 15-letni Andrzej Stasielewicz znalazł na polu zardzewiały granat z czasów wojny. Chłopiec począł majstrować koło granatu. Granat pękł i urwał mu lewą rękę aż do kiści. Zalanego krwią kalekę odwieziono do szpitala w Wilejce.

Andrzej Stasielewicz nie jest pierwszą ofiarą własnej nieostrożności. W ostatnich czasach było na terenie samego tylko powiatu wilejskiego kilka podobnych wypadków. (WR)

Sprawa Jedenastu w Sądzie Najwyższym

Jak wiemy, w procesie jedenastu studentów i asystentów USB. oskarżonych o działalność komunistyczną, prokuratura złożyła skargę kasacyjną od wyroku sądu apelacyjnego w Wilnie, zatwierdzającego wyrok sądu pierwszej instancji. Obecnie wyznaczono już termin rozprawy w Sądzie Najwyższym na 3 listopada rb. W razie uchylenia wyroku sądu apelacyjnego sprawa powróci znowu do sądu wileńskiego do ponownego rozpatrzenia.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— BILANS BANKU POLSKIEGO ZA I DEKADĘ PAŹDZIERNIKA. W pierwszej dekadzie października zapas złota powiększył się o 0,2 milj. zł. do 373.0 milj. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,4 milj. zł. do 16,9 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów powiększyła się o 6,0 milj. zł. do 834,5 milj. zł., przyczem portfel wekslowy obniżył się o 2.3 milj. zł. do 659,6 milj. zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4,4 milj. zł. do 51,3 milj. zł. a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 3,8 milj. zł. do 123,6 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 3,8 milj. zł. do 23,9 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi pierwsza o 5,8 milj. zł. do 189,3 milj. zł., druga zaś o 6.6 milj. zł. do 329,3 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 8,0 milj. zł. do 204,1 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — powiększył się o 0,1 milj. zł. do 1,047,9 milj. zł.

Pokrycie złotem wynosi 32,38%.

Stopa dyskontowa 5%, stopa od pożyczek zastawowych 6%.

— WYWÓZ ZBÓŻ Z POLSKI WE WRZEŚNIU. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wywóz zbóż z Polski we wrześniu rb. przedstawiał się następująco (w tonach — w nawiasie dane za sierpień rb.): pszenica — 10.808 (21.147), żyto 29,396 (34.720), jęczmień 50,067 (24.626), owies 8.573 (5.135). Na uwagę zasługuje przeszło dwukrotny wzrost wywozu jęczmienia.

— WE WRZEŚNIU RB. DOKONANO NA GIEŁDZIE PIENIĘŻNEJ W WARSZAWIE ogółem 3,267 tranzakcyj na sumę 40.575.081 zł. — Tranzakcyj walutami dokonano 735 na sumę — 34.641.448 zł., tranzakcyj papierami procentowymi było 1.750 na sumę 4.481.448 zł., akcjami zaś — 782 na sumę 1.451.774 zł.

Z walut najwięcej tranzakcyj na największą sumę dokonano funtami angielskiemi oraz dolarami St. Zjedn. Z papierów procentowych na papiery państwowe przypadło 1,032 tranz. i 2,722,358 zł., na inne zaś 718 tranzakcyj i 759.090 zł.

FRANCJA

— ZWYŻKA CEN WE FRANCJI. W związku z dewaluacją franka zaczyna się coraz wyraźniej zaznaczać zwyżka cen na rynku wewnętrznym we Francji. Według oficjalnych danych statystycznych, ogólny wskaźnik cen hurtowych, opracowany dla 45 artykułów, wykazał zwyżkę o 12 punktów i wynosił 407 w końcu września wobec 395 w końcu sierpnia r. b. (1914=100). Wskaźnik produktów pochodzenia krajowego wzrósł z 443 do 457, dla produktów importowanych zaś — z 308 do 319.

— TYGODNIOWA STATYSTYKA BEZROBOCIA we Francji, ogłoszona przez Ministerstwo Pracy, podaje liczbę bezrobotnych w dniu 3 października r. b. na 408,579 osób czyli o 856 osób więcej niż w poprzednim tygodniu i o 36.724 więcej w porównaniu z analogicznym okresem r. ub.

Ludwik Weinert Wilton 56

PANTERA

Powieść sensacyjna

Po pięciu minutach wóz pędził do Chesterhills i wkrótce wypadł na szosę londyńską. Nim ujechali milę, doścignęli dwuosobowy samochodzik pułkownika, który również udawał się do stolicy.

Dzień był pogodny, a szosa gładka jak lustro, pułkownik więc w mig rozpoznał zarówno szofera — Toma, jak i oboje pasażerów. Żółta jego twarz zżółkła jeszcze bardziej, a z ust wyrwało się stłumione przekleństwo. Rowcliffe miał za sobą bezsenną noc. Wypadki, jakie się rozegrały wczoraj, wytrąciły go najzupełniej z równowagi. Utrata klejnotów mogła go bardzo drogo kosztować, a szanse odzyskania ich były bardzo nikłe. Glorja nie była zdolna udzielić jakichkolwiek wskazówek co do osoby rabusia i poprzestała na serji najstraszliwszych zarzutów pod jego adresem. Jedyną nadzieję pokładał pułkownik w starym z Limehouse, który miał rozliczne znajomości w wiadomych sferach i mógł mu służyć pomocą lub wskazówką. Pułkownik był niemal pewien, że właściciel Spittering Farm jest w jakiś sposób w tę kradzież zamieszany i nienawiść jego do tego człowieka nie miała granic. Kiedy uprzytomnił sobie, w jaki sposób potraktowano go wczoraj, burzyła się w nim żołnierska krew.

Z drugiej strony wrodzona ostrożność doradzała mu w stosunkach z tym brutalem o potężnej sile fizycznej jak najdalej idącą ostrożność.

Hearson, który jechał wraz z nim, zdawał się odgadywać bieg jego myśli, skierował bowiem rozmowę na fatalny incydent.

— Obawiam się pułkowniku, że wczoraj wieczorem uniósł się pan za bardzo i postąpił niewłaściwie — zaczął swoim cichym głosem. — Rozumiem doskonale pańskie zdenerwowanie, jednakoż... — zrobił małą pauzę, a potem ciągnął dalej — jeśli pańskie domysły są istotnie uzasadnione, w takim razie bardziej pan sobie zaszkodził, niż pomógł. Człowiek ten został w ten sposób ostrzeżony i będzie się miał na przyszłość na baczności. Jak to się wogóle stało, że powziął pan tego rodzaju podejrzenie?

Pułownik nie miał zbytniej ochoty do wyjaśnień.

— Co wiem, to wiem — mruknął opryskliwie, a Hearson nie nalegał, był bowiem na to zbyt wielkim światowcem. Natychmiast zmienił przedmiot rozmowy.

— Mam zamiar rozmówić się dziś ostatecznie z panem Johnsonem. Tak dłużej trwać nie może. To już przecież trzecie zkolei przestępstwo w ciągu krótkiego czasu. Chesterhills stracił całą renomę. — Trzeba raz położyć temu kres i uprzątnąć gruntownie całą okolicę. Jeśli Johnson będzie się w dalszym ciągu sprzeciwiał, niech sprzeda swój pakiet akcyj. Jestem gotów nabyć go. Będzie mnie pan musiał poprzeć, pułkowniku — ciągnął z naciskiem dalej — liczę na to, że pan ma na starego poważny wpływ. Niestety moje stosunki z nim przedstawiają się nienajlepiej. Wleźliśmy sobie parokrotnie w paradę przy rozmaitych interesach i to nas poróżniło. Jak mi skądinąd wiadomo, pan Johnson bardzo pana ceni. Ostatecznie, pułkowniku, jest to przecież nasz wspólny interes. Drżę poprostu na myśl, że któreś z pism może się zająć temi wypadkami i uderzyć na alarm — nerwowo chwycił za okulary i bezradnie potrząsnął głową — A przytem wszystkiem ten nasz Murphy wydaje się do niczego. Wolałbym, żeby Scotland Yard przysłał nam mniej oryginalnego urzędnika.

Oryginalny urzędnik już blisko od godziny tkwił na niewielkim pagórku, w odległości zaledwie dwustu kroków od szosy. Punktualnie o ósmej wyruszył z hotelu wraz z Benem i Hanibalem, obładowany różnorakiemi przedmiotami, wśród których niebrak było nawet małego stolika.

Kitson grał rolę przewodnika i udzielał wyczerpujących wyjaśnień, gdzie rzeczony gołąbek przyfrunął mu do ust i od której strony nadleciał. Wszystko to skrupulatny nadinspektor kazał sobie po dwakroć powtórzyć, potem wyjął z teczki mapę oraz osobliwą linijkę i zabrał się do dziwacznych manipulacyj. Wreszcie przeciągnął na mapie cienką kreskę i zajął się jej studjowaniem.

Ben nie znał się na tych rzeczach i nic go one nie obchodziły. Zajął się więc zamykaniem i otwieraniem lśniącej papierśnicy, którą zdobiła artystycznie wykonana w emalji głowa końska. Papierośnica miała wprawdzie połysk trochę blaszany, ale zato była wypełniona po brzegi i Benowi nie chciało się poprostu wierzyć, że jeszcze przed dwoma dniami musiał poprzestawać na podniesionych z ziemi niedopałkach.

Również Murphy'emu wydała się ta zmiana zastanawiająca, położył bowiem nagle linijkę i małe jego oczka zawisły z wyrazem podejrzliwości na twarzy Bena.

(D. c. n.)

Wynik zbiórki na niewidomych

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi ogłasza niniejszym wyniki zbiórki na niewidomych w dniach 13 i 14 września br. na terenie Wilna, Landwarowa i Nowo-Wilejki:

Do puszek (według protokółów otwarcia) zebrano:

W Wilnie	— zł.	1.519,86
W Landwarowie	— zł.	23,15
W Nowo-Wilejce	— zł.	24,74
Razem	— zł.	1.567,75

Połowę powyższej sumy w kwocie zł. 783,87 otrzymało Wileńskie Kuratorjum nad Ociemniałymi na mocy zezwolenia Pana Wojewody.

Pozostałość w kwocie zł. 783,88 zarówno jak dochód ze sprzedaży pocztówek (zdjęć zakładów w Laskach) w kwocie zł. 210 — i nalepek w kwocie zł. 95. — po odliczeniu wydatków związanych z organizacją zbiórki, zostanie zużytkowana na potrzeby Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, posiadającego również zarejestrowany przez Starostwo Grodzkie swój oddział w Wilnie (Patronat).

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi składa na tem miejscu najgorętsze „Bóg zapłać" całemu Społeczeństwu Wileńskiemu za jego wielką ofiarność, a w szczególności tym wszystkim, którzy tyle poświęcenia, czasu i pracy włożyli w przygotowanie i przeprowadzenie zbiórki.

Połowa gmachu P. K. O. stanie w roku bież.

Gmach PKO. wznoszony przy ul. Mickiewicza, zaczyna powoli wyłaniać się z ziemi. Robotnicy pracują na trzy zmiany, jednak przy tej ilości, jaka jest obecnie zatrudniona, bodaj nie zdołają do 1-go listopada wyprowadzić pod dach jedno skrzydło gmachu, jak to jest zaznaczone w umowie. Chyba że termin ten zostanie przesunięty albo zwiększona zostanie ilość robotników.

Na marginesie budowy tego gmachu należy zanotować szczegół, który dla wyglądu tego odcinka ulicy będzie miał poważne znaczenie. Mianowicie, między boczną ścianą nowowznoszonego gmachu a domem p. Sztralowej powstała szczelina, niezabudowany pas szerokości 7 mtr. W umowie p. Sztralowa zastrzegła sobie tę przestrzeń w celu przedłużenia kawiarni, gdyż występująca na chodnik część domu, w którym się mieści kawiarnia, ma być stosownie do umowy zniesiona i klatka schodowa przebudowana.

Mimo jednak, że fundamenty nowego gmachu ukazały się z ziemi, a wkrótce wyrosną i ściany, p. Sztralowa nie złożyła dotychczas projektu zabudowania wspomnianej szczeliny.

Czasby już był najwyższy to zrobić, bowiem gdy wyrośnie budynek pod dach, tunel między dwoma domami będzie psuł perspektywę ulicy.

Drugie skrzydło gmachu PKO. zostanie wzniesione w roku przyszłym.

Czasy ochronne na zwierzynę i ptactwo

Na zasadzie przepisów łowieckich, obowiązujących w całym kraju (oprócz województwa śląskiego), z dniem 15 bm. kończy się czas ochronny na daniele — rogacze, zające — szaraki (oprócz WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO, NOWOGRÓDZKIEGO I POLESKIEGO), bażanty — koguty, dzikie indyki, samce oraz dzikie indyki — samice.

KRONIKA

Piątek 16 Październik

Dziś: Gerarda i Martynjana

Jutro: Małgorzaty Alacoque P.

Wschód słońca — godz. 5 m. 50

Zachód słońca — godz. 4 m. 20

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 15.X. 1936 r.

Ciśnienie 751.

Temperatura średnia +5.

Temperatura najwyższa +8

Temperatura najniższa 0.

Opady 1,5.

Wiatry: południowe.

Tendencja barometryczna — spadek.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego — Tyzenhauzowska 1; Monkiewicza — Piłsudskiego 30; Jundziłła — Mickiewicza 33; Narbuta — róg św. Jańskiej i Uniwersyteckiej; Turgiela — Niemiecka 15.

PRZYBYLI DO WILNA:

Do hotelu Georges'a: Wojnicz-Sianożęcki Piotr z Białegostoku; prok. Hoziasson Ludwik z Warszawy; Regiert Kazimierz z Warszawy; Firstenberg Wincenty z Warszawy; Arndt Bruna z Warszawy; Papirmejster Leon z Białegostoku; Janicki Czesław z Poznania; Schoad Georg z Gdańska; dyr. Kucharzewski Jan z Warszawy; Żyszczyński Józef, ze Stolina; Spindel Ryszard z Warszawy; Altszuler Rochela z Warszawy; Gołowina Lubow, ziem. z Pińska; Okuszko Aleksander, ziem. z Iłora; Banta Feliks z Poznania; Wahl Karol z Poznania; Maciejewski Edmund z Poznania; Próżański Mieczysław z Warszawy; Pupko Szymon, przemysłowiec z Lidy; Czerwińska Marja z Łucka; Stryer Leopold z Warszawy.

MIEJSKA.

— HIGJENA NA ULICACH WILNA. Zapowiedziana przez magistrat budowa nowych pisuarów, mimo wątpliwości, jakie się nasuwały, będzie jednak w bież. roku doprowadzona do końca. Jeden z tych pisuarów zostanie zbudowany na ulicy Konarskiego koło „białych słupów", drugi przy ul. Lelewela, trzeci na rynku Zarzecznym. Roboty już się rozpoczęły — przeprowadzono kanały i rurociągi.

Nowością w tych budynkach będzie to, że będą one miały przedziały męski i damski. Wilno bodaj pierwsze z miast polskich wprowadza tę innowację.

W przyszłym roku na jeszcze być zbudowany pisuar na rogu ulic Kolejowej i Ostrobramskiej.

Projektuje się również budowa ustępu publicznego na Holendernii i ustęp podziemny przed ratuszem, a gdy stanie pomnik Mickiewicza i na placu Orzeszkowej. Szalety przed ratuszem i na pl. Orzeszkowej będą dość kosztowne — do 30.000 zł. (szalet na pl. Łukiskim kosztował 14.000 zł., na rynku drzewnym — 25.000 zł.).

— ZA TYDZIEŃ SZPITAL WOJSKOWY BĘDZIE MIAŁ WODĘ. Prace nad przeprowadzeniem linji wodociągowych posuwają się naprzód w bardzo szybkiem tempie. Na Antokolu rury wodociągowe układane są, już na ul. Sapieżyńskiej. Za tydzień roboty mają być ukończone i szpital wojskowy będzie mógł być zaopatrzony w wodę.

Na ulicy Beliny ułożono, już pół kilometra rurociągu. I tu również do 1-go listopada roboty zostaną ukończone i radjo otrzyma wodę.

SPRAWY SZKOLNE.

— BUDOWA SZKOŁY W JEROZOLIMCE. Gmach szkoły powszechnej w Jerozolimce, który według zamierzeń magistratu miał być wykończony w roku bież, w rzeczywistości, jak wiadać z dotychczasowego przebiegu prac, nie zostanie doprowadzony do końca. Pozostanie je szcze uporządkowanie wnętrza i zaprowadzenie niezbędnych instalacyj.

Mimo to, niektóre sale szkolne, gdyby zaszła paląca potrzeba, mogłyby być oddane do użytku jeszcze w roku bież., po zainstalowaniu urządzeń ogrzewających.

Prawdopodobnie jednak, szkoła zostanie oddana do użytku dopiero w przyszłym roku szkolnym.

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcz nie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

GOSPODARCZA

— WZMOŻONA AKCJA EGZEKWOWANIA PODATKU WOJSKOWEGO, zwłaszcza w odniesieniu do kwot zaległych, intensywnie prowadzona w przeciągu dwóch miesięcy, ostatnio załamała się i napotyka na coraz większe trudności. Część płatników zamożniejszych podatek ten opłaciła bez większej trudności wobec egzekucyjnej postawy egzekutorów, większość jednak ze względu na ciężki stan materjalny nie jest w możności wnieść zaległych sum, decydując się nawet na sekwestr ruchomości.

Wobec takiej sytuacji magistrat zdecydował się nieściągnięty dotychczas podatek wojskowy z lat ubiegłych rozłożyć na niewielkie raty, w poszczególnych wypadkach rezygnując nawet z kar za zwłokę.

Z KOLEI

— 15 października rb. wicedyrektor kolei Państwowych w Wilnie inż. Stefan Mazurowski, na czele komisji naczelników fachowych służb, wyjechał na inspekcję stacji Włodawa, nasycalni podkładów i Sanatorjum PKP, mieszczących się we Włodawie.

RÓŻNE.

— Klub Sportowy Rodziny Wojskowej zawiadamia o rozpoczęciu kursu gimnastyki szwedzkiej w Ośrodku Wychowania Fizycznego, Ludwisarska 4, we wtorki i piątki, od godziny 11 do 12. Cywilne panie mile widziane.

Informacje w poniedziałki i czwartki od g. 5 do 6 wiecz. w sekretarjacie Rodziny Wojskowej — Mickiewicza 13.

Na wileńskim bruku

POKÓJ DO WYNAJĘCIA.

Państwo Subocz, zam. przy ul. o tejże nazwie w domu Nr. 198, wywiesili w oknie kartkę tej treści: „Pokój do wynajęcia samotnemu. Ciepło, jasno i wygodnie".

Podczas nieobecności właścicieli mieszkania, kiedy w domu pozostawał tylko 7-letni synek pp. Suboczów zgłosił się jakiś osobnik i pod pozorem obejrzenia pokoju, zabawił krótki czas w mieszkaniu.

Po jego odejściu stwierdzono brak zegarka wartości 70 zł. oraz 5 zł. w gotówce. (c)

NIE WZYWAĆ POGOTOWIA BEZ POTRZEBY!

Wczoraj znowu zanotowano taki wypadek: Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, iż niejaki Aleksander Letarewicz (Wiłkomierska 56) został przejechany przez autobus i doznał złamania nogi.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że wypadek był zmyślony. Letarewicz doznał kiedyś złamania nogi a obecnie nie mogąc zdjąć gipsu, fałszywie wezwał pogotowie. Ukarano go grzywną 18 zł. (c)

KRADŁ PARASOLE.

Na ul. Kolejowej zatrzymano podejrzanego osobnika, który niósł pod pachą kilka parasoli. Jak się okazało, parasole były skradzione. W jesieni parasole są dobrym towarem. (c)

95-LETNIA STARUSZKA POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Wczoraj wieczorem auto prywatne prowadzone przez p. Chwolesową (żona właściciela fabryki Elektryt) najechało na ul. Mickiewicza na 95-letnią Eleonorę Mejerową, która przechodziła przez jezdnię. Staruszka doznała ogólnego potłuczenia i została przewieziona do szpitala żydowskiego. (c)

DOROŻKARZE RYWALIZUJĄ Z AUTAMI.

Przy ul. Niemieckiej dorożka konna przejechała 70-letniego dozorcę Arona Gielgorna, który doznał ogólnego potłuczenia. Pogotowie skierowało go do szpitala. (c)

Hodowla aligatorów



Coraz większe zapotrzebowanie na dzikie zwierzęta i płazy, czy to do ogrodów zoologicznych, czy też dla ich pięknych futer lub skór wpływa na rozwój specjalnych farm hodowlanych. Na zdjęciu naszem wspaniały okaz aligatora, wyhodowanego na farmie w Hertfordsire w Anglji.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 16 października 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — Gimnastyka; 6,50 — Muzyka; 7,15 — Dziennik poranny; 7,25 — Program dzienny; 7,30 — Informacje; 7,45 — Melodje Jana Straussa; 8,00 — Audycja dla dzieci; 8,10—11,50 — Przerwa; 11,30 — Audycja dla szkół; 11,57 — Sygnał czasu; 12,00 — Hejnał; 12,03 — Koncert zespołu Tychowskiego i Risnera; 12,40 — „Czy znamy się na drobiu"; 12,50 — Dziennik południowy; 13,00 — Muzyka popularna; 14,00—15,00 — Przerwa; 15,00 — Wiadomości gospodarcze; 15,15 — Koncert rekl.; 15,25 — Życie kulturalne; 15.30 — Odcinek powieściowy; 15,40—Orkiestry jazzowe; 15.50 — „Tatarzy polscy", pog. wygł. St. Tuhan-Baranowski; 1600 — Muzyka operowa; 16,15 — Rozmowa z chorymi; 16,30 — Koncert rozrywkowy M. Ork. PR.; 17,00 — „Barcelona" odczyt; 17,15 — D. c. koncertu rozrywkowego; 17,50 — Pogadanka aktualna; 18,00 — „Poradnik spourtowy; 18.10 — Wiad. sportowe; 18.20 — Jak spędzić święto? 18.25— Ze spraw litewskich; 18,35 — Słynni śpiewacy; 18,50 — „Przegląd Prasy Rolniczej"; 19,00 — „Józef Siwek" — opowiadania; 19,20 — „Z pieśnią po kraju"; 19,45 — Rezerwa; 20 00 — Koncert symf. Filh. Warszawskiej; w przerwie dziennik wieczorny i pogadanka aktualna 22,30 — „Nowa pisownia" — skecz Teodora Bujnickiego; 22,45 — Muzyka taneczna; 22,55 — Wiad. dzien. radjow.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Ostatnie przedstawienie widowiska „Bogusławski i jego scena" — po cenach propagandowych. Wspaniałe widowisko W. Rapackiego (ojca) „Bogusławski i jego scena" wystawione w związku z 150 rocznicą powstania teatru polskiego w Wilnie odbędzie się na ostatnich przedstawieniach wieczornych (o godz. 8,15) dziś w piątek, w sobotę i w niedzielę.

— Najbliższą nową premjerą teatru będzie współczesna sztuka czeskiego autora Wilhelma Wernera, w przekładzie prof. M. Szyjkowskiego „Ludzie na krze".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

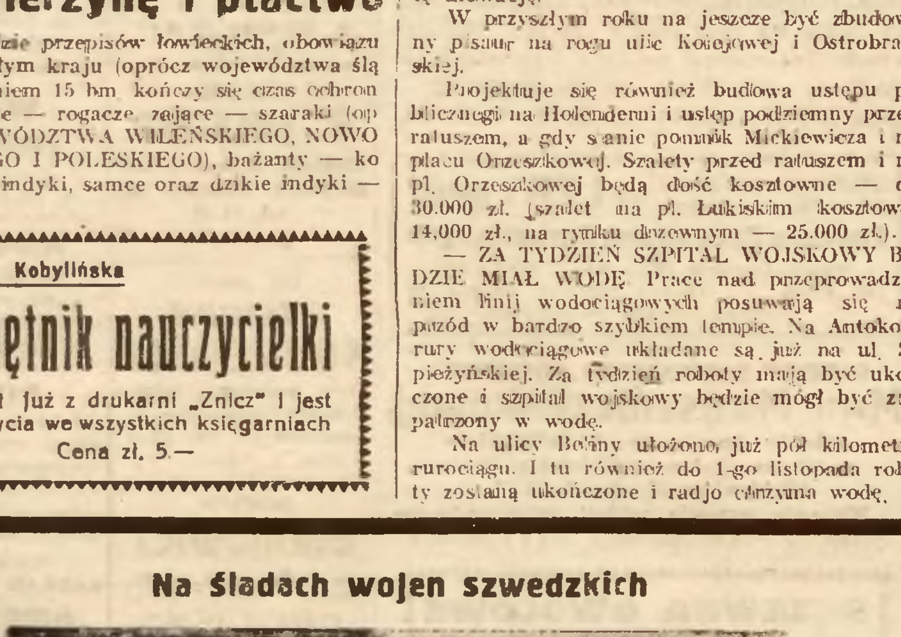
— Dziś, z powodu generalnej próby „Yacht Miłości", op. Gordon — przedstawienie zawieszone.

— Jutrzejsza premjera z występem Elny Gistedt „Yach Miłości" oto tytuł niezmiernie wesołej i dowcipnej operetki, która ukaże się jutro na scenie Lutni. W rolach głównych znakomita artystka Elna Gistedt, Zofja Kalinowska (po raz pierwszy w Wilnie), Karin, Martówna, Wawrzkowicz, Tatrzański, Chorzewski oraz reżyser sztuki K. Wyrwicz-Wichrowski. Nowe efektowne tańce przygotował J. Ciesielski. Kostjumy i wystawa nowe.

Fragment „wojny" w Rykontach

W dniu 17 bm. na wokandzie sądu okręgowego w Wilnie znajdzie się sprawa 15 mieszkańców gminy rykonckiej, oskarżonych o najście na szkołę powszechną w Rykontach. Zajście to było epizodem „wojny" między kierownikiem szkoły powszechnej Józefem Sakowiczem a proboszczem Nowickim, o której nieraz już pisaliśmy w sprawozdaniach sądowych. Sprawa ta wzbudza olbrzymie zainteresowanie wśród społeczeństwa rykonckiego. Z.

Na śladach wojen szwedzkich



W miejscowości Pleśnej obok Tarnowa, w czasie przekopu terenu, w związku z budową nowej drogi gminnej, natrafiono na masowe groby z czasów wojsk szwedzkich. Na zdjęciu naszym widok odkopanego grobu, pochodzącego z wojen szwedzkich w XVII wieku.

Pieniądze należy składać w banku

Do Kasy Urzędu Skarbowego w Słonimie zgłosił się pewien wieśniak z prośbą o wymianę uszkodzonych przez myszy banknotów na sumę zł. 2850, otrzymanych tytułem asekuracji za spalone budynki, a przechowywanych w szafce kuchennej.

Po obejrzeniu zniszczonych banknotów okazało się iż cześć ich już się nie nadaje do wymiany, wobec zbyt wielkiego uszkodzenia. Rozpacz biednego wieśniaka była wielka.

Nowości wydawnicze

— KSIĄŻKA PRZODOWNIKA PRACY SPOŁECZNEJ NA WSI. W pracy kulturalno-oświatowej na wsi, a także w mniejszych miastach i miasteczkach, pozbawionych księgozbiorów, dawał się odczuwać brak wydawnictwa, w którem by jednostki poświęcające się tej pracy mogły znaleźć w dobrze opracowanych skrótach materjał do referatów i pogadanek oraz materjał orjentujący je w działalności większych organizacyj, pracujących w terenie.

Brakowi temu zapobiec jest zadaniem wydawnictwa pt. „Książka przodownika pracy społecznej na wsi", zainicjowanego przez T-wo Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Tarnopolu i wydanego przy pomocy finansowej Zarządu Okr. T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich w Tarnopolu.

W dziesięciu zwięzłych rozdziałach tego zbiorowego wydawnictwa zawarto najkonieczniejsze wiadomości z dziedziny historji polskiej, geografji ziem polskich, historji literatury polskiej i o ustroju państwa, oraz wiadomości z dziedziny higjeny, a także z dziedziny rolnictwa, oświaty pozaszkolnej i masowych organizacjach jak Związek Straży Ochotniczych i Związek Strzelecki.

700-stronicowa ta książka kosztuje 4 zł.

— W BIBLJ. UNIW. LUD. NAKŁ. GEBETHNERA I WOLFFA UKAZAŁY SIĘ II NOWE TOMIKI: MJR. DR. ST. POMARAŃSKI. JÓZEF PIŁSUDSKI (1867—1935). Jest to trzynaste wydanie b poczytnej i popularnej, a równocześnie wiernie opartej na dokumentach historycznych broszury. Mjr. Pomarański daje na niewielu stronach całkowitą syntezę życia Marszałka. Dla poznania historji czynów Piłsudskiego książka ta jest niezbędna.

Drugą nowością w B. U. L. są nowele Kossowskiego.

— J. KOSSOWSKI. POLICJANT GIACOMO BICARANI. — KAPITAN TOMEK. SZCZEPAN ROSKOCHA. (BUL. Nr. 38). Trzy nowelki, wyjęte ze zbioru „Zielona kadra", tworzą wydanie, zatwierdzone do lektury szkolnej. Poziom artystyczny nowel wysoki realizm w odtwarzaniu sytuacyj wojennych, opartych na wspomnieniach, beztroski humor, a z drugiej strony akcenty bohaterstwa zwykłego, prostego, bez blagi pozy i patosu choć ni pozbawionego surowości i dramatyczności.

— W BIBLJ. „POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY" PRZYBYŁA KSIĄŻECZKA: MJR. DR. ST. POMARAŃSKI: Z HISTORYCZNYCH DNI LIPCA I SIERPNIA 1914 R. NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA. W tem wydawnictwie zamieścił mjr. Pomarański wspomnienia z okresu tworzenia się legjonów. Sam znany organizator i żołnierz Brygady, dorzuca mjr. Pomarański dużo cennych i opartych na wiernych przeżyciach szczegółów o powstawaniu drużyn strzeleckich, wymarszu z Oleandrów i pierwszych bojach. Książeczka, mająca duże znaczenie dla poznania dziejów współczesnych, powinna być jak najszerzej rozpowszechniona.

— TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY. PERFUMY I KREW. WYD. „RÓJ", WARSZAWA, 1936 R. Jest to piętnasty tom recenzyj teatralnych, najlepszego od lat wielu krytyka w Polsce. Ostatni ten tom zawiera wszystkie zalety dawniejszych, wnikliwość analizy, druzgocąca logika w rozstrząsaniu treści sztuki, wysoka kultura i znajomość sceny, gry, psychiki aktora i subtelnych arkanów reżyserji.

Każdy z tych tomów to nowe rozdziały — „Komedji ludzkiej", przechodzącej tylekroć w farsę lub dramat, to kalejdoskop życia w swem najwyższem wcieleniu, chwytanego na ostrzu pióra i słowa. To też te recenzje czyta się z podwójnem zajęciem: jako doskonałe w formie i w robocie fachowej artykuły, jako dzieło literackie pełne po zręby cennych wiadomości, spostrzeżeń, wycieczek, wychodzących daleko poza ramy przeciętnej czasami sztuki. Najciekawsze bodaj jest to, że Boy potrafi pisać o tej samej sztuce wciąż nowe rzeczy, wciąż coś nowego dostrzeże, to w Szekspirze, to we Fredrze, i każe nam patrzeć jak przez zbliżające okulary, dające jasny, wyraźny, dokładny obraz oglądanego dzieła. Wszystko to okraszone wybornym boyjowskim dowcipem, który w Polsce stanowi epokę.

H. R.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.